

KURIER POLSKI

Roł V

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 14 lutego 1949 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 8088

Nr 44

Spółeczeństwo FINLANDII domaga się zmiany polityki

W jednej z największych sal w Helsinkach odbył się zorganizowany przez Komunistyczną Partię Finlandii wiec pod hasłem konieczności zmiany polityki fińskiej.

Przemówienia wygłosili gen. sekretarz KP Finlandii Pessi oraz posłowie z ramienia Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego.

Pessi podkreślił, że dotychczasowa działalność rządu Fagerholma wywołuje coraz większe niezadowolenie w społeczeństwie. Mówca zwrócił uwagę na szczególne poparcie, jakim cieszą się będący u władzy socjal-demokraci ze strony kapitalistów. Pessi podkreślił, iż rząd nie tylko uparcie walczył przeciwko podwyżce plac, lecz domagał się otwarcie ich obniżenia. W zakończeniu przemówienia Pessi stwierdził, że naród fiński domaga się prowadzenia takiej polityki gospodarczej, która by zapewniła wzrost produkcji i polepszenie bytu pracujących. Ale dokonanie tak zasadniczej przemiany w polityce gospodarczej jest wykluczone bez przeprowadzenia zmiany w łonie gabinetu. Partia komunistyczna i Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego będą walczyły o utworzenie rządu, który by prowadził politykę demokratyczną.

Następnie przemawiał poseł Kilpi, który zwrócił szczególną uwagę na fakt, że ostatnie wydarzenia w Skandynawii nie mogą pozostać obojętne dla Finlandii. Kilpi podkreślił, że podstawą międzynarodowej pozycji Finlandii jest układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, zawarty ze Zw. Radzieckim.

Poseł Ryemia oświadczył, że na skutek błędnej zagranicznej polityki Fagerholma — Finlandia zbliżyła się do krajów imperialistycznych, oddalając się od pokojowej polityki obozu demokracji.

„Spisek milczenia” przeciwko propozycjom Z S R R Większość Rady Bezp. uległa Anglosasom

Troskliwy
opiekun
niemieckiego
imperializmu



Hoffman

Na posiedzeniu Senackiej Komisji spraw zagranicznych Kongresu USA, administrator planu Marshalla — Hoffman podał cyfry podziału kredytów marshallowskich w okresie od 30 czerwca 1949 r. do 30 czerwca 1950 r. Z danych tych wynika, że Niemcy Zachodnie otrzymają przeszło 20% globalnej sumy, przeznaczanej na realizację planu Marshalla, wyprzedzając znacznie Francję i Anglię nie mówiąc już o innych krajach, objętych planem Marshalla.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

JAK JUŻ DONOSILIŚMY, PRO-AMERYKANSKA WIĘKSZOŚĆ RADY BEZPIECZENSTWA STORPEDOWAŁA ONEGDĄJ NOWĄ RADZIECKĄ REZOLUCJĘ ROZBROJENIOWĄ. ZAAPROBOWAŁA NATOMIAST REZOLUCJĘ, UCHWAŁONĄ PRZEZ WIĘKSZOŚĆ ZGROMADZENIA — RÓWNIEŻ W MYŚL WSKAZÓWEK USA — 19 LISTOPADA 1948 R.

Na wstępie posiedzenia delegat amerykański Austin dał do zrozumienia, że liczy na to, iż dyskusji na temat propozycji radzieckich nie będzie i że Rada natychmiast zaaprobuje rezolucję Generalnego Zgromadzenia, odrzuci zaś propozycje radzieckie. Delegat Kanady poparł skwapliwie ten apel do zorganizowania „spisku milczenia” w stosunku do propozycji ZSRR. Inni delegaci, należący do większości uległej USA, w ogóle nie zabrali głosu.

Delegat radziecki Malik wygłosił przemówienie, wyjaśniające istotę nowych propozycji radzieckich. Delegat radziecki stwierdził, że przewidują one podjęcie konkretnych kroków w dziedzinie rozbrowienia i ustalenie ścisłych terminów, a ponadto zawierają projekt rychłego wprowadzenia w życie konwencji o zakazie broni atomowej i o kontroli nad energią atomową.

Przed głosowaniem przedstawiciel ZSRR — Malik, oświadczył, że ze względu na to, iż członkowie Rady uchylają się od omawiania rezolucji



W odbudowanym Kijowie

Stolica Republiki Ukraińskiej Kijów została przez uciekających Niemców barbarzyńsko zniszczona. Dziś jednak, po pięciu latach wyłączonej pracy, zniszczenia są niemal niewidoczne. Piękny gmach opery im Szewczenki wypełniony jest znowu codziennie setkami widzów

Nowy ambasador Rumunii w Polsce

Generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych rumuńskiej republiki ludowej, Atanasie Joja został mianowany ambasadorem w Warszawie. Dotychczasowym ambasadorem Rumunii w Polsce Raicu powołano na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego w Bukareszcie.

Lody ruszyły na rzekach

Na wielu rzekach polskich ruszyły w ub. piątek lody. Stan wody jest wszędzie stosunkowo niski, tak że nie zachodzi niebezpieczeństwo powodzi. Jedynie na Odrze, ca 40 km na południe od Szczecina utworzył się niewielki 7-kilometrowy zator lodowy, przy czym miejscami kry spiętrzyły się do 2 m. Celem usunięcia tego zatoru zostaną wprowadzone do akcji lodolamacze.

Kryzys w rządzie holenderskim

Z Hagi donoszą, że minister kolonii dr Sassen podał się do dymisji wobec różnicy poglądów, jaka go dzieli od większości gabinetu w sprawach, dotyczących holenderskiej polityki w Indonezji. (obs. wł.).

Propaganda planu Marshalla przy pomocy płatnych reklam

W Rzymie rozpoczął niedawno działalność specjalny komitet propagandy planu Marshalla, który powstał na zlecenie amerykańskiej administracji marshallowskiej we Włoszech i dysponuje znacznymi funduszami. Zadaniem tego komitetu jest jak największa popularyzacja „pomocy” amerykańskiej dla Włoch, ponieważ — według opinii kół amerykańskich — dotychczasowa akcja w tym kierunku nie przyniosła rezultatów.

Stary Blum...

Na łamach pisma „France Soir” ukazał się artykuł Bluma na temat przemysłu zachodnio-niemieckiego. Blum wypowiada się bez zastrzeżeń za znaczną rozbudową tego przemysłu, pisząc m. i.: „Ja i moi przyjaciele byliśmy zawsze przeciwni ograniczeniu potencjału przemysłowego Niemiec, a szczególnie produkcji stali w Zagłębiu Ruhry.”



Szczególnie niezadowolenie wywołał fakt, że w ostatnich miesiącach nie pojawiły się w dziennikach włoskich artykuły, wychwalające „dobrodziejstwa” tego planu dla gospodarki włoskiej. Komitet przystąpił do ogłaszania w prasie płatnych reklam, które mają wytłumaczyć społeczeństwu znaczenie korzyści „z pomocy marshallowskiej”. Jednakże pierwsze wystąpienia nie okazały się dla ich autorów zbyt szczęśliwe. I tak np. niedawno w całej prasie ukazała się reklama, zwracająca uwagę, że gaz, na którym Włosi gotują pożywienie, otrzymuje się z węgla „poderowanego” przez USA z tytułu planu Marshalla. Reklama ta jednak zniknęła wkrótce z dzienników w związku z bezustan-

nymi przerwami w dopływie gazu, które wymykły wskutek nader lichego gatunku węgla.

Zaciekle walki nad rzeką Jang-Tse-Kiang Wielka koncentracja armii ludowej

Agencja Reutera donosi z Nankinu, że wojska ludowe utworowały sobie drogę na północne wybrzeże rzeki Jang-Tse-Kiang w pobliżu portu Szassi, gdzie toczą się jeszcze zaciekle walki.

Na wschód od Nankinu, wojska Kuomintangu i wojska ludowe walczą na peryferiach miasta Hantung, które jest kluczowym punktem wybrzeża północnego, zapewniającym kontrolę żeglugi rzecznej między Nankinem a Szanghajem.

Dowództwo armii ludowej kieruje na ten odcinek dalsze siły. Przeszło 60 tysięcy żołnierzy armii ludowej, wspieranych przez miejscowych powstańców, skoncentrowało się na południowo-zachód od Nankinu, przygotowując się do sforsowania stosunkowo wąskiego w tym miejscu biegu rzeki Jang-Tse-Kiang.

Proces przeciwko Schachtowi — farszą

Nowe postępowanie denazyfikacyjne przeciwko Schachtowi, który ma się odbyć 14 lutego w Ludwigsburgu, zakrawa na komedię. Były bankier Hitlera przebywa w Dolnej Saksonii i — jak się zdaje — nie zamierza wcale stawiać się na rozprawę sądową. W stosunku do Schachta uchylono nakaz aresztowania i postanowienie złożenia kaucji na wysokości 50 tysięcy marek. Obecnie Schacht, pod opieką rządu Dolnej Saksonii, składa wizyty czołowym politykom tego kraju i podobno pracuje nad nowym planem „uzdrowienia gospodarki finansowej Niemiec”. (PAP).

Wybory prezydenta w Portugalii

W dniu dzisiejszym odbywają się w Portugalii wybory nowego prezydenta. W związku z tym donoszą z Lizbony, że jedyny kontrandydat dotychczasowego prezydenta Camony, generał Luis Norton de Matos wycofał swą kandydaturę.

Uczeni belgijscy zmuszeni są kupować uran na czarnym rynku

Uczony belgijski, prof. Cosyns, który prowadzi badania nad energią atomową, oświadczył, że naukowcy belgijscy zmuszeni są kupować uran na czarnym rynku. Pomimo faktu, że ponad 50 proc. światowych złóż rud uranowej znajduje się w Kongo belgijskim, uczeni w tym kraju nie posiadają dostatecznej ilości tego surowca dla prac naukowych.

Belgia zwróciła się ostatnio do Stanów Zjednoczonych z prośbą o odstąpienie procentu produktów uranowych. Prof. Cosyns zaznaczył, że w Belgii istnieją duże możliwości wyprodukowania stosu atomowego, jednak dotychczas natrafia się na nieprzewidywane trudności, które uczony nazwał „wielkim spięciem”, uniemożliwiające kontynuowanie prac badawczych.

„Spisek milczenia”

CIĄG DALSZY ZE STRONY 1

radzieckiej, delegacja ZSRR domaga się, by rezolucję tę przekazano razem z rezolucją Gen. Zgromadzenia do komisji zbrojeń konwencjonalnych i równocześnie do komisji atomowej.

Wskazując głos w Rada Bezpieczeństwa ograniczyła się do tego, że przekazała do wspomnianych komisji jedynie rezolucję Gen. Zgromadzenia z 19 listopada ub. roku.

Gdy poddano pod głosowanie wniosek delegacji radzieckiej o przekazanie do tych komisji również nowych propozycji ZSRR, nie padł wypowiedzi ani jeden głos przeciwko wnioskowi, a trzy delegacje (Zw. Radziecki, Ukraina i Egipt) wypowiedziały się za wnioskiem, jednakże wniosek nie został przyjęty, gdyż blok anglo-amerykański zastosował „ukryte veto”, powstrzymując się od

Stronnictwo Pracy w Poznaniu powołało Radę Ekonomiczną

POZNAŃ (S). W lokalach Zarz. Woj. Stronnictwa Pracy w Poznaniu odbyło się zebranie drobnych kupców i rzemieślników, na którym wybrano przedstawicieli do Rady Wydziału Ekonomicznego S. P. w Poznaniu.

Na zebraniu przedstawiciele S. P. złożyli następującą deklarację:

„Stronnictwo Pracy, włączając w swoje szeregi poza drobnym elementem robotniczym, również drobne kupiectwo i rzemiosło, rozumie odpowiedzialność, jaką podejmuje, pragnąc w budowaniu Polski Socjalistycznej znaleźć odpowiednie miejsce i warunki dla twórczej pracy drobnego kupiectwa i rzemiosła.

Wymiana not między Polską a Jugosławią

Powrót do dawnej polityki przyjaźni — warunkiem udziału Jugosławii w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

Ministerstwo spraw zagranicznych Jugosławii skierowało do ambasady RP w Belgradzie notę w sprawie narady gospodarczej przedstawicieli ZSRR, Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier, odbytej w Moskwie w styczniu 1949 r. oraz w sprawie powołania do życia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej tych krajów. Rząd jugosłowiański wyraża w nocie swej zdziwienie z powodu tego, że nie zaproszono Jugosławii na wspomnianą wyżej naradę. Nota stwierdza, że uchwały powzięte na tej naradzie odpowiadają poglądom rządu jugosłowiańskiego. Rząd jugosłowiański wyraża opinię, że wobec tego mógłby również uczestniczyć w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Noty o identycznym brzmieniu skierował rząd jugosłowiański również do ambasad Zw. Radzieckiego, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier.

W odpowiedzi na notę jugosłowiańską ambasador RP w Belgradzie Wende złożył notę rządu polskiego, w której stwierdza się, iż rząd Jugosławii zająwszy wrogie stanowisko wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej, uniemożliwił udział Jugosławii w naradzie moskiewskiej.

W tych okolicznościach rząd Jugosławii nie ma podstaw do wyrażania zdziwienia z powodu niezaproszenia przedstawicieli jugosłowiańskich na wymienioną wyżej naradę w Moskwie, a równocześnie nie ma też podstaw do mówienia o jakiegokolwiek bądź dyskryminacji. Nota stwierdza następnie, iż rząd Jugosławii uprawia politykę wrogości w stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej, stosując masowe represje i aresztowania obywateli jugosłowiańskich, stojących na gruncie przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej została utworzona nie dla zwykłej współpracy gospodarczej, jak istnieje na przykład między ZSRR a Belgią czy Holandią w dziedzinie handlu. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jest utworzona dla szerokiej współpracy gospodarczej krajów, które stosują wzajemnie uczciwą i przyjazną politykę.

Rząd polski uważa za pożądany udział Jugosławii w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Ale udział Jugosławii w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej możliwy jest tylko w tym wypadku, jeżeli rząd Jugosławii wyрекnie się wrogiej polityki wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej i powróci do dawnej polityki przyjaźni.

Rząd polski nie wątpi, że tylko zdecydowane zerwanie z polityką wrogości i przejście na drogę polityki przyjaźni może odpowiadać najistotniejszym interesom narodów Jugosławii, interesom ich rozkwitu gospodarczego i niezawisłości Jugosławii.

Z kolei Rada przeszła do głosowania nad meritum propozycji radzieckich. Nikt z członków w Rady nie odważył się głosować przeciwko tym propozycjom. I w tym jednak wypadku, odpowiednio do wskazówek delegacji USA, zastosowano tę samą taktykę. 9 członków w Rady powstrzymało się od głosowania i radziecki projekt rezolucji upadł. Przedstawiciel ZSRR Malik oświadczył, że delegacja radziecka rezerwuje sobie jednak prawo wniesienia swych propozycji do komisji zbrojeń konwencjonalnych i do komisji atomowej ONZ.

W TEN SPOSÓB WIĘKSZOŚĆ ANGLO-AMERYKAŃSKA W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA URZECZYWIŚNIŁA SWÓJ „SPISEK MILCZENIA”, BY STORPEDOWAĆ PROPOZYCJE RADZIECKIE.

W poczuciu tej odpowiedzialności władze S. P. uczyniły wszystko, aby swoje zobowiązanie wobec członków S. P. — rzemieślników i kupców — wypełnić.

Eisenhower na widowni?

Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Truman zaproponował generałowi Eisenhowerowi współpracę w charakterze głównego doradcy wojskowego. Generał Eisenhower ma poza tym objąć tymczasowo stanowisko szefa naczelnego sztabu amerykańskiego. (obsł. wł.).

W toku debaty nad wysokością kredytów marshallowskich w roku 1949-50, kilku senatorów m. in. Vandenberg i Georg wypowiedziało się przeciwko zatwierdzeniu proponowanej przez Hoffmana sumy jako minimum.

Nawiązując do kontroli nad wplatami w walucie miejscowej, uiszczaniymi przez kraje marshallowskie w formie ekwiwalentu za tzw. pomoc amerykańską, Vandenberg przyznał, iż daje to Stanom Zjednoczonym wyjątkowo skuteczny oręż oddziaływania na życie gospodarcze i polityczne tych krajów.

W odpowiedzi na oświadczenie jednego z senatorów, że Stany Zjednoczone winny otrzymać od krajów marshallowskich wzamian za „pomoc” bazy lotnicze i jeszcze więcej surowców strategicznych, Hoffman stwierdził że spotkał się w tej dziedzinie z największą chęcią współpracy ze strony odnośnych rządów.

W tym wypadku, jeżeli rząd Jugosławii wyreknie się wrogiej polityki wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej i powróci do dawnej polityki przyjaźni.

Rząd polski uważa za pożądany udział Jugosławii w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Ale udział Jugosławii w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej możliwy jest tylko w tym wypadku, jeżeli rząd Jugosławii wyreknie się wrogiej polityki wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej i powróci do dawnej polityki przyjaźni.

Osobliwe są ludzkie reakcje na grozę i bliskość śmierci. W noweli Zygmunta Mycielskiego (który jest nie tylko kompozytorem i krytykiem muzycznym ale i pisarzem) znalazłem ustęp odkrywający nowe zjawiska w psychice człowieka. Mycielski opowiada o młodym polskim żołnierzu, walczącym w roku 1940-ym na froncie francusko-niemieckim w Alzacji. Przez pomyłkę, podczas patrolowania, żołnierz ten zapuszcza się daleko na terytorium Rzeszy. Niemcy biorą go za partyzanta, sąd połowy każe go rozstrzelać na miejscu. Chłopak, który nie mówi po niemiecku, nie pojmując zrazu swej sytuacji. Gdy wreszcie widzi nieodwołalnie w siebie skierowane lufy karabinów maszynowych, reaguje nie protestem, nie krzykiem, nie konwulsją przerażenia — ale uśmiechem. W tym uśmiechu mieściło się ostatnie pożegnanie z życiem i jego urodą, z pięknem i siłą, której w tym chłopcu było nieskończenie dużo...

Ta wizja nawiedzała mnie raz po raz, gdy myślałem o dziwnym zjawisku humoru konspiracyjnego. Nie dlatego, by walka na satyrę toczona przez Polaków przeciw okupantowi hitlerowskiemu miała być identyczna z sytuacją bezbronne morderowanych. Nie, zwłaszcza pod koniec, ta walka miała coraz więcej akcentów optymizmu i nadziei. Czasem przeobrażała się w jakiś niesamowity pojedynek — na przykład, latem 1943 r. gdy Polacy umieszczali na murach denerwujący dla żołnierzy niemieckich napis „Oktober”. Ktoś wyjątkowo inteligentny w sztabie „Wyższego Dowódcy SS. i Policji” wpadł na — trzeba to przyznać, że niezły pomysł. Kazał dopisywać przed słowem „Oktober” cyfrę „26”, — a na końcu tego samego słowa, wyjaśnienie: „4 Jahre Generalgouvernement”. Ale nasi byli jeszcze dowcipniejsi; przed „4 Jahre” dodali tylko króciuteńkie, ale mordercze słowo „nur”. Walka na dowcipy została przez Niemców bezapelacyjnie przegrana; panom z Alei Szucha pozostało po dawnemu tylko — metoda — krwawa.

Czasem satyra podziemna robiła głębokie wypadki w szance przeciwnika. Rozrzucano humorystyczne ulotki ośmieszające Hitlera i jego ludzi — wśród żołnierzy Wehrmachtu. Wydawano pisma antyhitlerowskie w języku niemieckim. Podawano dowcipy lotny z ust do ust i dowcip ten osobliwie

Zasiłki rodzinne dla rodzeństwa

Ponieważ zdarzają się przypadki, że odmowa zasiłku na rodzeństwo pozostające na utrzymaniu ubezpieczonego stanowi rażącą krzywdę dla zainteresowanych. — Min. Pracy i Opieki Społecznej poleciło wypłacać zasiłki rodzinne na rodzeństwo ubezpieczonym na ogólnych zasadach dekretu o ubezpieczeniu rodzinnym, pod warunkiem, że w każdym przypadku:

1. zostanie stwierdzone pozostawienie rodzeństwa na wyłącznym utrzymaniu ubezpieczonego.
2. wyjaśnione będą przyczyny, z powodu których ojciec matka, wzgl. jedno z rodziców nie łożą na utrzymanie dzieci i będzie to należycie uzasadnione.

Wnioski o przyznawanie zasiłków (odpowiednio udokumentowane) należy kierować do Ubezpieczalni Społecznej. O przyznaniu zasiłku decydować będą Tymczasowe Komisje Rozjemcze Ubezpieczalni Społecznej.

Zasiłki rodzinne na rodzeństwo mogą być przyznane nie wcześniej, jak za miesiąc grudzień 1948 r.

Zakłady pracy mogą wypłacać zasiłki rodzinne na rodzeństwo jedynie na podstawie pisemnego orzeczenia

Katastrofa Orient-Expressu

Agencja Reutersa podaje z Villeneuve (Szwajcaria), że w pobliżu tej miejscowości nastąpiło zderzenie jadącego ze Stambułu do Paryża pociągu z samochodem ciężarowym, który przejeżdżał przez niezabezpieczony tor. Samochód uległ rozbitku.

Troskliwy opiekun

CIĄG DALSZY ZE STRONY

W Londynie gazeta „Spane today” podaje, że Wielka Brytania w roku ub. znacznie rozszerzyła stosunki handlowe z Hiszpanią frankistowską.

W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1948 r. Anglia sprowadziła z Hiszpanii i kolonii hiszpańskich towary wartości 25 mil. funtów sterlingów w porównaniu z 19 milion. funt. za ten sam okres roku 1947. Jednocześnie eksport brytyjski do Hiszpanii wzrósł z 5 mil. funt. szterlingów za okres pierwszych 9 miesięcy 1947 r. do 11 mil. funt. szterlingów za ten sam okres roku ub.

„Spane today” podkreśla, że zawarłe ostatnio w Madrycie hiszpańsko-brytyjskie układy handlowe i finansowe umożliwiły gen. Franco rozwiązanie całego szeregu trudnych problemów gospodarczych.

Stosunki handlowe brytyjsko-hiszpańskie

LONDYN (PAP) Wychodząca w Londynie gazeta „Spane today” podaje, że Wielka Brytania w roku ub. znacznie rozszerzyła stosunki handlowe z Hiszpanią frankistowską.

62 zabitych — bilans 2 miesięcy

Sekretarz Federacji Związków Zawodowych Górników Francuskich oświadczył, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zginęło w katastrofach kopalnianych 62 górników. Tak tragiczny bilans wypadków jest wynikiem aresztowania delegatów górniczych dla dozoru instalacji oraz niedostatecznych warunków bezpieczeństwa pracy.

FELIETON KULTURALNY

Wojciech Natanson

USMIECH przeciw karabinom

Osobliwe są ludzkie reakcje na grozę i bliskość śmierci. W noweli Zygmunta Mycielskiego (który jest nie tylko kompozytorem i krytykiem muzycznym ale i pisarzem) znalazłem ustęp odkrywający nowe zjawiska w psychice człowieka. Mycielski opowiada o młodym polskim żołnierzu, walczącym w roku 1940-ym na froncie francusko-niemieckim w Alzacji. Przez pomyłkę, podczas patrolowania, żołnierz ten zapuszcza się daleko na terytorium Rzeszy. Niemcy biorą go za partyzanta, sąd połowy każe go rozstrzelać na miejscu. Chłopak, który nie mówi po niemiecku, nie pojmując zrazu swej sytuacji. Gdy wreszcie widzi nieodwołalnie w siebie skierowane lufy karabinów maszynowych, reaguje nie protestem, nie krzykiem, nie konwulsją przerażenia — ale uśmiechem. W tym uśmiechu mieściło się ostatnie pożegnanie z życiem i jego urodą, z pięknem i siłą, której w tym chłopcu było nieskończenie dużo...

acją bezbronne morderowanych. Nie, zwłaszcza pod koniec, ta walka miała coraz więcej akcentów optymizmu i nadziei. Czasem przeobrażała się w jakiś niesamowity pojedynek — na przykład, latem 1943 r. gdy Polacy umieszczali na murach denerwujący dla żołnierzy niemieckich napis „Oktober”. Ktoś wyjątkowo inteligentny w sztabie „Wyższego Dowódcy SS. i Policji” wpadł na — trzeba to przyznać, że niezły pomysł. Kazał dopisywać przed słowem „Oktober” cyfrę „26”, — a na końcu tego samego słowa, wyjaśnienie: „4 Jahre Generalgouvernement”. Ale nasi byli jeszcze dowcipniejsi; przed „4 Jahre” dodali tylko króciuteńkie, ale mordercze słowo „nur”. Walka na dowcipy została przez Niemców bezapelacyjnie przegrana; panom z Alei Szucha pozostało po dawnemu tylko — metoda — krwawa.

Iwami drogami trafiał czasem do bozu okupanta. Jeden z najświetniejszych dowcipów, przeznaczonych dla Niemców, było „z głupia frant” odezwanie się jakiejś staruszki, wędrującej na murach, umieszczony przez Podziemie, napis: „Deutschland wieder frei!” „Jako” — zapytała ta Hausfrau „To biedny Hitler umarł?” Inny dowcip opowiadał, że na Wawelu odbywała się wiosną 1944 pijatyka dygnitarzy GG. Ordynarnie wysmiewali koleżdy jednego z gubernatorów, który miał wygląd bardzo słowiański. „Nie śmiećcie się z tej jego gęby!” — miał zawołać Frank „Nie zadługo — ona tylko uratuje mu życie!”

A jednak, mimo wszystko, satyra konspiracyjna — nie była tak znów odległa od uśmiechu owego chłopca z noweli Mycielskiego. Jaka była jego geneza? Dwojaka, jak w każdej twórczości humorystycznej, jak w każdej w ogóle pracy artystycznej. Pisma konspiracyjne drukowały chętnie humoreski, satyry, fraszki, epigramaty, dowcipyne powiedzonka. Zapragnięto do pracy całą armię satyryków, humorystów, poetów, karykaturzystów, rysowników. Był to więc wysiłek świadomy — i choć ze względu na konspiracyjność — anonimowy, przypominał normalną pracę zawodowego artysty. Przypominał, choć nie był z nią bynajmniej identyczny. Przede wszystkim artyści zrzekali się z góry praw autorskich w sensie moralnym, stawy i uznania; powtórę — zwłaszcza w pierwszych latach okupacji — pracowali często za darmo, nie biorąc żadnych honorariów, two-

Widmo kryzysu gospodarczego nad USA Czy rząd amerykański będzie mógł zapobiec katastrofie?

Dość alarmujący spadek cen - W poszukiwaniu nowych rynków - 5 milionów bezrobotnych - Rekord w ...bankructwach



Nowy Jork, w lutym. Jakkolwiek amerykańskie koła rządowe usiłują wmówić zarówno w swoje społeczeństwo, jak i w cały świat, iż kryzys gospodarczy nie nastąpi i raczej należy spodziewać się wzrostu równowagi ekonomicznej, jednak już coraz więcej obywateli Stanów Zjednoczonych dochodzi do wniosku, że nie ma widoków na poprawę sytuacji. Oczywiście nie brakuje optymistów, bagatelizujących choćby najbardziej wyraźne symptomy kryzysu, ostatnie dni sprawiły jednakże, iż szeregi ich bardzo się przerzedziły. W połowie ub. tygodnia zanotował się nowy gwałtowny spadek cen na giełdach zbożowych i towarowych przy równoczesnym dalszym poważnym spadku zatrudnienia. Te nowe wyraźne symptomy zblizającego się nieuchronnie kryzysu, wywołały powszechne zaniepokojenie społeczeństwa i odbiły się zarówno w komentarzach prasy, jak i wypowiedziach przedstawicieli rządu amerykańskiego.

Sytuacja istotnie przedstawia się niepokojąco. Wielkie giełdy zbożowe w Chicago, Minneapolis, Kansas-City itd. zanotowały spadek cen na produkty rolne, największy od lutego 1948 r., kiedy powszechna fala obniżki cen na te produkty wywołała duże zdenerwowanie w zainteresowanych kołach amerykańskich. Rzeczoznawcy wyrażają obawę, że spadek cen będzie postępował nadal. Znajduje to potwierdzenie również w wypowiedziach koła rządowych.

Rzecznik departamentu rolnictwa, stwierdzając ogólnikowo, że „jest jeszcze zbyt wczesne na właściwą ocenę sytuacji”, dodał niemniej, iż rząd „śledzi uważnie rozwój wypadków w rolnictwie”. Zwraca się także uwagę na oświadczenie czołowego ekonomisty i doradcy Trumana — Keyserlinga, złożone przed komisją gospodarczą obu izb Kongresu.

Keyserling zmuszony był stwierdzić, że Stanom Zjednoczonym zagrażają poważnie bezrobocie i ogólna depresja gospodarcza. Inny z doradców ekonomicznych Trumana —

Clark, nazwał obecny spadek cen „dość alarmującym”.

Pod wrażeniem tego rodzaju autorytatywnych wypowiedzi, zainteresowane komisje Kongresu USA postanowiły natychmiast przystąpić do zbadania obecnej sytuacji, a przede wszystkim — do rozpatrzenia możliwości zbytu na rynkach zagranicznych dla amerykańskich produktów rolnych.

Ceny na ziarno spadły do maksymalnie dopuszczalnych, z punktu widzenia rentowności, granic. Na giełdzie w Chicago cena pszenicy obniżyła się w ciągu jednego dnia o 10 centów za buszel, na żyto — o 10 centów, na kukurydzę — o 8 centów i na owies — o 6 centów. Podobnie kształtowały się ceny i na innych giełdach zbożowych. Sytuacja ta spowodowała wielkie zaniepokojenie wśród farmerów i górnicką tendencję sprzedaży produktów rolnych, uwydatniającą się znacznie silniej, niż w lutym 1948 r.

Wskutek ograniczenia się spożycia krajowego i kurczenia się zagranicznych rynków zbytu, Kongres postanowił wezwać farmerów do zmniejszenia zasiewów, zwłaszcza kukurydzy, pszenicy i bawełny. Tego rodzaju dyrektywy spowodowały jeszcze większe zamieszanie na rynku rolnym oraz przyczyniły się do wzrostu nerwowości w kołach rządowych.

Spadkowi cen produktów rolnych towarzyszy znaczny wzrost bezrobocia. Liczne związki zawodowe

przystąpiły do zbadania sytuacji na rynku pracy. Ogólna liczba bezrobotnych wynosi około 5 milionów. W kołach związkowych zwraca się uwagę na różnicę, jaka występuje w danych oficjalnego Biura Statystycznego USA a obliczeniach, przeprowadzonych przez związki zawodowe. Dane urzędowe nie uwzględniają tzw. „pracowników dorywczych”, tj. osób, nie pracujących przez cały tydzień.

Równocześnie wzrastają wypadki likwidacji firm na skutek ich niewypłacalności. Według najświeższych danych statystycznych, w ciągu tygodnia 145 firm amerykańskich ogłosiło bankructwo, co stanowi rekordową liczbę za podobny czas od zakończenia wojny. Maksymalna ilość bankructw wynosiła bowiem tygodniowo 97 w 1948 r. i 65 w 1947 r.

W tej sytuacji położenie ekonomiczne Stanów Zjednoczonych jest obecnie bardziej chwiejne, niż przypuszczano parę miesięcy temu. Wielu ekspertów gospodarczych wskazuje, iż błędne koło, w jakie wtrąciły gospodarkę amerykańską manewry koła kapitalistycznych, prowadzi nieuchronnie do katastrofy. Choć więc może nastąpić chwilowa poprawa sytuacji, jednak szereg symptomów wskazuje, iż kryzys zbliża się już wielkimi krokami.

List z Wybrzeża

Zawiana Gdynia

Sztormowe dni na Wybrzeżu

Milicja w kłopotcie — Latające kapelusze —
Najlepiej „trzymali się” rybacy — Zaktualizowany slogan — Jak w Kalifornii — Wre praca w portach



Gdynia, w lutym. Gdyby istniała statystyka zużywanego szkła okiennego i papy przez poszczególne miasta to niewątpliwie pierwsze miejsce przypadłoby w takim zestawieniu trzem miastom Wybrzeża. Halny wiatr wyrządził wielkie spustoszenie wśród okien Zakopanego, ale na Wybrzeżu fakty takie zdarzają się dość często w porze zimowej, a nawet latem. W okresie ostatnich sztormów ludzie chodzili z lękiem po ulicach, że za chwilę spadnie im na głowę ćwiartka szyby lub płat osmolonej papy, lub — co nie daj Boże — obłuzowana cegła.

Latające bezpieczeństwo kapelusze po ulicach nie należały do wyjątkowych niespodzianek. Niejeden pan z brzuskiem odbywał w te dni stumetrowe w pogoni za Hücklem w tempie, jakiego pozazdrościli by mu Mech i Korban — najlepsi biegacze Wybrzeża. Milicja miała wiele trudności z wykłuskiwaniem autentycznych pijaków wracających z licznych barów bezalkoholowych, gdyż wszyscy ludzie na ulicy przypominali „zawianych”. Nawet sztuka w te dni dostosowała się do rzeczywistości, do warunków życia. Bohaterka wystawianej na deskach gdyskiego teatru „Kobiety we mgle” przypomina osobnika, który przeszedł właśnie sztorm na morzu lub przebył sześć kilometrów pod wiatr i chociaż wrócił do domu, ślania się jeszcze pijany, kołując po mieszkaniu.

Najlepiej w czasie sztormowej pogody trzymali się rybacy. „Trzymali się” w porcie gdyskim i Władysławowie. I to nie tylko nasi, ale

i Duńczycy i Szwedzi przybyli gromadnie, znajdując tu schronienie i przyjemne knajpki, gdzie za kilkaset złotych można dostać dobre piwo i posłuchać muzyki. Ci śmiałkowicie, którzy poszli „z wiatrem na Bałtyku w zawody” pogubili sieć, tracąc po kilkaset tysięcy złotych. Rybacy z Górek Wschodnich stracili wskutek wichury i dużej fali około 10.000 haczyków, z Brzeźna 2.600 haczyków i 6 sieci zastawnych, z Sopotu około 4000 haczyków, a rybakom z Jelittkowa przepadły 23 sieci zastawne. Rybacy gdyskie pozostawali przeczernie w porcie.

Bieda tylko, że ryb mało! Wpraw-



dzie przyszło oziębienie pogody, witane przez dyrektorów Centrali Rybnej i firm połowowych z entuzjazmem, z jakim witali nadejście mrozów przedwojenne składnice węgla, ale chociaż w tym pojawiło się więcej ryb na Zatoce Gdańskiej, sztormy uniemożliwiły ich połowy. Na pokrycie zobowiązań eksportowych i rynku wewnętrznego potrzeba dużo większych ilości towaru niż dostarczają ostatnio połowy. Reklamowy wierszyk: „ryba lepsza, ryba gorza, lepszej nie ma już nad dorsza” zaktualizował się nareszcie. Żelazne prawo ekonomii, że towar rzadki jest drogi widać tu jak na dłoni.

Odbudowa, rozbudowa, rekonstrukcja i uwolnienie naszego aparatu wytwórczego wysuwa na czoło problem kadr technicznych, szczególnie wysoko kwalifikowanych, koniecznych do rozwiązywania tych zadań.

Z przeprowadzonych ostrożnych obliczeń wynika, iż już dzisiaj znalazło by zatrudnienie w naszym przemyśle, komunikacji i odbudowie co najmniej 7.000 inżynierów. Pożądany ich roczny dopływ w okresie najbliższych kilku lat utrzymywać się będzie na poziomie 2.000.

Spśród znacznej ilości fachowców z wyższym wykształceniem, wymaganej zwłaszcza wobec oczekującego nas zadania realizacji wieloletniego planu gospodarczego, 80% winno mieć wykształcenie typu nieakademickiego, 20% zaś wykształcenie typu akademickiego.

Istniejąca w Polsce organizacja wyższego szkolnictwa technicznego nie jest w stanie sprostać tym zadaniom. Zachodzi przeto pilna potrzeba wdrożenia takich zmian w strukturze tego szkolnictwa, aby wydatnie zwiększyć dopływ kadr inżynierskich do przemysłu i innych dziedzin życia gospodarczego.

Istota reformy polega na powiązaniu istniejących szkół inżynierskich (np. im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie) z politechnikami w jeden system.

We wszystkich punktach szkolenia technicznego, tj. w 6 istniejących politechnikach (łącznie z Akademią

Górnictwa w Krakowie) i 3 szkołach inżynierskich obowiązywać będzie dwustopniowy system nauczania. Rozumie się przez to kształcenie na dwu poziomach: pierwszym — inżynierskim i drugim — magisterskim.

Stożek pierwszy — inżynierski — ma służyć wykształceniu inżyniera, zdolnego natychmiast po ukończeniu uczelni do samodzielnej pracy w dziedzinie konstrukcji, technologii, czy eksploatacji. Stożek drugi — magisterski — ma służyć wykształceniu magistra nauk technicznych, zdolnego do samodzielnej, twórczej pracy w przemyśle i jego instytucjach naukowo-badawczych.

Program szkolenia na stopniu inżynierskim ma być trzy i pół letni. Okres nauki obejmuje trzy lata wykładowe, ćwiczeń i laboratoriów oraz po ich zakończeniu nieprzerwaną półroczną praktykę w przemyśle.

Dyplomanci pierwszego stopnia — inżynierowie — w razie posiadania odpowiednich uzdolnień, stwierdzonych w toku studiów i praktyk, mogą być przyjęci na drugi stopień szkolenia — magisterski.

Program szkolenia na stopniu magisterskim jest przepisany na dwa lata łącznie z pracą magisterską.

Nauka na tym stopniu obejmuje uzupełnienie i pogłębienie podstaw teoretycznych wiedzy technicznej oraz wykonanie prac konstrukcyjnych i laboratoryjnych systemem seminaryjnym, zaprawiającym do

Wichrowi i podmywającym falom oparły się dzielnie Żuławy. Były dni że groziło tym terenom całkowite zalanie. GUM planuje w przyszłość rozszerzenie wałów, aby mogły one oprzeć się najsilniejszym sztormom. Przekonanie, że nie ma co liczyć na zmianę klimatu w kraju i wyeliminowanie sztormów znajduje coraz więcej wyznawców wśród referentów różnych urzędów. To genialne spostrzeżenie wywołało nową energię planowania. Między innymi planuje się więc rozbudowanie wielkiej autostrady wzdłuż Wybrzeża, — takiej, aby stanowiła jednocześnie zabezpieczenie brzegów. Plan ten przypadał szczególnie do gustu wszystkim członkom Automobilklubu, widzącym już dziś w wyobraźni swoje wozy na gładkiej autostradzie w szalonym pędzie na tle morza. Obrazek a la Kalifornia.

Porty pracowały w okresie sztormowym bardzo dzielnie. Gdynia i Gdańsk przeladowały w styczniu ponad milion ton co jest dużym osiągnięciem w porze zimowej.

(Edward Tor)

ZŁÓŻ OFIARĘ na odbudowę WARSZAWY!

rząc „na marginesie” swych zajęć zarobkowych, czasem nawet przy jakimś biurku urzędniczym.

Drugi typ twórczości przypominał swą genezę — literaturę niepisaną ludową. W jakiejś niezwykłej sytuacji, natchniony błyskiem humorystycznej fantazji, rzucał ktoś dowcipne słowo, anegdotę, powiedzenie. Przyjmowało się ono z tym większą łaskawością, że ludzie byli spragnieni radości i humoru, choćby nawet „szubienicznego”. Dowcip krążył z ust do ust, wielokrotnie się, obryzmiał, udzielał jak ogień, który wybuch w łatwopalnym materiale. Ten typ twórczości humorystycznej był najczęstszy, a warto dodać, że twórcami świetnych dowcipów bywali czasem wcale nie „inteligenci”, lecz właśnie robotnicy, chłopcy sprzedający papierosy na ulicy i kolporterzy gazet. Ten sam właściwy polskiemu ludowi zmysł humoru, który zabarwia wydane niedawno przez St. Dzińskiego „Klechy polskie” — znalazł swe odzwierciedlenie w satyrze konspiracyjnej. Owocem tych nastrojów mogły być tak dziwne napozór zjawiska, jak bohaterские kolportowanie przez chłopaków ulicznych podobionych w kołach konspiracji, „nadzwyczajnych wydań” gadzinówek warszawskich i krakowskich. Kolportaż ten udał się wybornie — gdyż młodociani kolporterzy nie tylko nienawidzili hitlerowców, ale i mieli samorodny zmysł dowcipu: dowodem ich nieraz wykrzykiwana fantastyczne tytuły na ulicach, np. „Ostatnie” (odpowiedni akcent!) „rozporządzenie genera-gubernatora”!

Otóż oba te, — przenikające się zresztą i uzupełniające — typy humoru „podziemnego”, rodziły się — rzecz niewątpliwa — w cieniu niemieckich rozpylaczy. Autor poematu satyrycznego wiedział, że jego dowcip

może go zawieźć do obozu, czy pokule egzekucyjne; tak właśnie zginął Tadeusz Hollender. Ale nietylko humorysta narażał się na niebezpieczeństwo; groziło ono także i zwyczajnemu „konsumentowi” humoru, czytelnikowi pism satyrycznych, podziemnych. Kulka za dowcip to była cenna rzecz, a dowcip to była cenna rzecz. A jednak cenę tę płacili nie mały wszyscy. We Francji absolutystycznej autor pamfletu szedł do Bastylii, ale nie zdarzało się, by aresztowano czytelników. Gubernia Generalna i Ziemia Zachodnia („przyłączone do Rzeszy”) były osobliwym terenem, gdzie można było zginąć nawet — za lekturę dowcipu.

Jakże więc wyjaśnić rozprzestrzenienie się, rozrost, potężnienie twórczości humorystycznych w owych groźnych latach okupacyjnych wśród bezlitośnie gnębionej i mordowanej ludności? Jakże wyjaśnić, że powstała też w owym okresie jedna z najlepszych polskich komedij współczesnych, Andrzejewskiego i Zagórskiego „Winkelried”? Jakież siły dały prawo uśmiechu nawet i dręczonym ludziom getta żydowskiego? Zbiór omawiany rzuca światło na bardzo głębokie zjawiska, na genezę i rozwój sił społecznych — których nie dożał stłumić najgorszy ucisk i najbardziej brutalne metody faszystów.

Pierwsza w Polsce KOBIETA - MISTRZ ślusarsko-budowlany

Poznań, w lutym
Są ludzie, którzy, mimo doświadczeń życiowych, zachowują pogodę ducha i mimo zaawansowanego wieku, wykazują niespożyta energię w pracy w ogóle, a szczególnie w umiłowanym przez siebie zawodzie. Oni to stwarzają — dzięki wysiłkowi myśli i twardej pracy rąk swoich oraz napęci woli — nieprzeciętne wartości gospodarcze; a ponadto gromadzą zapas moralnych sił jako produkt właśnie tej niezłomnej woli.

Do typu opisanych wyżej ludzi należy niewątpliwie p. Konstancja Noakowa pierwszy w Polsce mistrz

Reforma wyższego szkolnictwa

(Dokończenie ze strony 3)

metodycznego myślenia i umiejętności kojarzenia. Program na tym stopniu przewiduje zapoznanie studentów z metodami planowania produkcji i badań. Absolwenci stopnia magisterskiego winni być zaprawieni do samodzielnego rozwiązywania nastrożających się w toku pracy zagadnień technicznych.

Politechniki różnią się od szkół inżynierskich posiadaniem stopni magisterskich na poszczególnych wydziałach. Dana politechnika nie koniecznie musi mieć prawo magistrowania na wszystkich posiadanych w stopniu inżynierskim wydziałach.

Istnienie jednego, czy kilku wydziałów, wyposażonych w studium magisterskie, nadaje każdej z politechnik określony profil, ułatwiając wybór uczelni młodzieży o zarysowanych zainteresowaniach. Takimi wydziałami typowymi dla danej politechniki mogłyby być: na Politechnice Gliwickiej — Wydział Metalurgiczny; na Politechnice Gdańskiej — Wydział Budowy Okrętów; na Politechnice Łódzkiej — Wydział Włókienniczy. Byłoby pożądanym, aby tradycja Politechniki Warszawskiej mogła być zachowana posiadaniem przez nią stopni magisterskich na wszystkich wydziałach.

(Z artykułu wicemin. inż. H. Gołańskiego.)

ślusarsko-budowlany płci pięknej.

Powierzchność miła, podejście do ludzi sympatyczne i pełne serdeczności zaś do pracy — entuzjastyczne. Wiek — lat 63.

I oto w wieku lat 63 p. Konstancja Noakowa otrzymała — przed kilku dniami dyplom mistrza w zawodzie ślusarsko-budowlany, który jej się już dawno należał. Do zdawania eg-



Konstancja Noakowa

zaminu mistrzowskiego, który wykazał nieprzeciętne jej wiadomości ogólne, zdolności techniczne i doskonałą znajomość zawodu, namówił ją koleżdy z cechu — jak przyznaje się nam p. Noakowa.

Od roku 1912 p. Noakowa interesowała się nie tylko stroną handlową warsztatu męża swego — mistrza ślus. budowl. p. Stanisława Noaka, zajmowała się nie tylko sprawami kalkulacji, surowca i dostaw, czy zamówień, ale narówni z mężem pracowała w warsztacie, istniejącym od 1905 r. Mąż wdrażał ją w arkana wiedzy technicznej — od obchodzenia się ze zwykłymi i precyzyjnymi przyrządami mierniczymi, używanymi w zawodzie, poprzez rysunek techniczny do umiejętności władania przyrządami, służącymi do obróbki żelaza i blachy, by tylko wymienić różne przecinak, wycinak, piły, pilniki, wiertła, do spawarki elektrycznej i

antogicznej włączanie. Od nitowania do wykonywania ciężkich konstrukcji żelaznych.

To też gdy śmierć zabrała p. Konstancji w r. 1946 najlepszemu towarzysza życia i pracy, ujęła ona sama ster wspólnego dotąd warsztatu, by placówka ta, nie upadła, by ludzie zatrudnieni nie stracili pracy i by nie zahamowana została produkcja.

W warsztacie p. Noakowej pracownicy, którzy otaczani są szczególną opieką i — jak sami oświadczają — czują się jak w rodzinie (niektórzy z nich pracują tu już od 20-tu lat, ukończyli naukę, zdali egzaminy czeladnicze i mistrzowskie) — myślą nad tym, by użytkować każdy kawałek blachy czy żelaza. Tu z resztek większych „fabrykuje się” umywalnie, stojaki do miednic, z mufeszych rurki do włosów i zakrętki dla zakładów fryzjerskich, koszyczki do szklanek, a nawet wycinkę z koszyczków użytkowane są do wyrobu części maszynek do gojenia. Największą pomysłowością na tym odcinku odznacza się zatrudniony tu mistrz ślus. budowl. p. Kazimierz Szymański, który jest kierownikiem warsztatu. Kierownikiem spraw ogólnych i zewnętrznych jest p. Stanisław Lima.

Trzeba jednak uświadomić sobie, że p. Konstancja Noakowa jest duszą, jest „spiritus movens” warsztatu. Możemy ją bowiem spotkać zarówno przy stole ślusarskim, przy imadle jak przy nitowaniu, spawaniu, dokonywaniu pomiarów, kalkulacji, doглядaniu robót terminowych w warsztacie i na budowl. w Centrali Żelaza i Stali przy zdobywaniu surowca, w rozmowach z konstruktorami i architektami.

„Najgorętszym moim pragnieniem jest — oświadcza p. Noakowa — by warsztat nasz był stale w pełnym ruchu, by ludzie mieli pracę, by było dużo surowca i dużo zamówień, zwłaszcza instytucji państwowych, samorządowych i spółdzielczych, z którymi dotąd współpracowaliśmy ku obojętnemu zadowoleniu — jak Centrala Żelaza i Stali, PPB, Stomil, Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Urząd Wojewódzki, Zarząd Miejski i wiele innych”.

„Chciała bym, by zdolność produkcyjna naszego warsztatu mogła być w pełni wykorzystana dla dobra i rozwoju gospodarki narodowej. Mam nadzieję — kończy nasza sympatyczna rozmówczyni — że problem zamówień państwowych, nie tylko naszego ale i innych warsztatów będzie w najbliższym czasie rozwiązany tak, by warsztaty te mogły w pełni pracować dla przyspieszenia tempa odbudowy gospodarczej

to i owo

W pewnej miejscowości kuracyjnej przysłała na pocztę po odbiór pieniądze 15-letnia panienka. Po otrzymaniu pieniędzy prosi urzędnika o odczytanie dopisku nadawcy na marginesie przekazu, gdyż nie może zrozumieć drobnego, niewyraźnego pisma. Młody urzędnik przeczytał: „Przesyłam ci pieniądze i tuzin calusów”, a rzuciwszy okiem na miłą panienkę dodał: „Pieniądze już pani wydałam, a teraz muszę jeszcze wypłacić poczulunki”.



„Ma się rozumieć” — mówi podłotek, o ile tatuś przysłał calusy, to mogą je odebrać”. Zbyteczne chyba dodawać, że cała ilość poczulunków została oddana panience z hojną nadwyżką. Wróciwszy do domu, podłotek wyraził swój zachwyt, chwając dokładny system poczulowy: „Niech mama sobie wyobrazi, ojciec przysłał nam pieniądze i dołączył tuzin calusów, a urzędnik poczulowy wypłacił mi pieniądze i oddał mi nawet aż 20 calusów”. Należy dodać, iż było to w Ciechocinku przed pół wiekiem. Ciekawe jednak jak dziś zachowałby się taki podłotek w podobnej sytuacji?

Na jednym z zebrań u. ks. Talleyranda margrabina de Bervillers, osoba starsza i nieładna, lecz bardzo rozumna i dowcipna, zgubiła swój wprawiony ząb. Dama nie robiła z tego sekretu, więc przeszukano troskli-

wie wszystkie pokoje, lecz bez skutku. Nazajutrz margrabina otrzymała list z pakieciem, w którym to liście złośliwy kawalarz, jakim był Talleyrand, donosił, że odnalazł wczorajszą zgubę i zalicza ją przy owym liście. W paczce jednak był ząb... świni.

Rozumna kobieta nie okazując najmniejszego niezadowolenia, odpisała natchmiast co następuje: „Wierzyłam zawsze w Pańską życzliwość dla siebie, lecz nie przypuszczałam, że by była do tego stopnia posunięta, iżbyś Pan dla mnie pozbawił się własnego zęba. Jestem Mu za to wdzięczna i oceniam ten czyn tak, jak na to zasługuje”. (kt).



Maleńki Wolfgang Amadeusz Mozart, nie umiając jeszcze pisać nut, wygrał na fortepianie, a nawet dyktował drobne utwory muzyczne własnego pomysłu. W dwa lata później dziecko to można było już zaliczać do rzędu najlepszych pianistów ówczesnych. Mając niespełna 10 lat wieku, Mozart zgłębił już wszystkie tajniki harmonii i kontrapunktu oraz przestudiował kompozycje największych mistrzów jacy w początkach 18 wieku jaśnieli na horyzoncie muzyki Włoch i Niemiec. Został on 12 oper, 41 symfonii, 15 mszy, 26 kwartetów smyčkowych, 7 kwintetów, 35 koncertów fortepianowych i skrzypcowych, 17 sonat na fortepian i tyleż na organy.

Odbudowa Stalingradu posuwa się szybko naprzód

Spożyczeństwo radzieckie obchodziło uroczystość szóstą rocznicę rozbitcia hord niemieckich pod Stalingradem. Lata, które minęły od czasu bitwy stalingradzkiej, były okresem wyjątkowej pracy przy odbudowie miasta. Wspaniała jest panorama odbudowanych dzielnic przemysłowych. Na przestrzeni dziesiątek kilometrów rozrzucone są nad brzegiem Wołgi gmachy gigantów przemysłu ciężkiego. W mieście, w którym zniszczono wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i 95 proc. budynków mieszkalnych, wybudowano dotychczas 1.900.000 m kw.

przeźrzeni, zajętej przez przedsiębiorstwa przemysłowe i domy mieszkalne.

Stalingrad buduje się według planu opracowanego przez członka Akademii — Ażabiana. Wybudowane nowe ulice, rozchodzące się promieniście od centralnych placów miasta. W 1948 r. wybudowano 8 szkół i odbudowano gmach powszechnego domu towarowego, w piwnicach którego w dniu 31 stycznia 1943 r. był wzięty do niewoli sztab niemiecki z feldmarszałkiem Paulusem na czele. Na przestrzeni ponad 500 ha posadzono drzewa owocowe.

Bianca. Współ z przyjaciółmi-Polakami urządził sobie polskie święta. Był pełen radości, ponieważ w dzień wigilijny spadł w Bolonii spory śnieg. Twierdził, że po raz pierwszy od przyjazdu z Polski doznał zjedzenia, że znajduje się w ojczyźnie. Odnosił wrazenie, że chłopak bardzo tęskni do kraju.

Jakie imię nosić będzie wasz mały? Obawiam się, że sprawi wam wiele kłopotu przy przeprowadzeniu się do Warszawy.

Maria-Teresa jest w Neapolu u swojej rodziny. Pojechała odwiedzić chorego ojca. W jej więc imieniu i swoim przesyłam wam serdeczne gratulacje i uściski dla waszej całej trójki.

Caro!

Paolo.

Bari, 9 kwietnia.

To dziwne, że mając tyle zajęć i będąc absorbowany przez rodzinę, tęsknisz do porzuconego miasteczka. Maria-Teresa dowodzi mi, że Twoja tęsknota do miasteczka ma swoje przyczyny w tym, że spędziłeś w nim najszczęśliwsze chwile, do których zalicza Twoje małżeństwo z Anną-Barbarą i przyświecie Marca na świat. Jest to jednak głupie babskie gadanie. Było by w takim razie wszystko jedno gdzie się znajdujcie, abyście byli razem. Nie mógłbyś tęsknić do miasteczka, mając przy sobie swoją rodzinę i matkę, która jest tak wspaniałą nianką, jak pisze o tym Anna-Barbara. Jest więc inna przyczyna tej tęsknoty. Mam wrazenie, że w tej dopiero chwili zrozumiałem Cię. Ale mogę się mylić.

Sprawa Twojej pozycji w polskim sporcie nie sprawiła mi żadnej niespodzianki, bo przewidywałem, że wcześniej czy później przyjdzie do tego, że w tym sporcie zajmiesz odpowiednie do Twoich kwalifikacji stanowisko. Twoje przeniesienie do Warszawy również było do przewidzenia. Praca Twoja wymaga bliskości literackiego i naukowego środowiska, bibliotek i tego wszystkiego, co ułatwia intelektualną pracę, a co może dać tylko duże miasto.

Uściski ode mnie i Marii-Teresy.

Paolo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZIMIERZ GODZIEMBA



54

Fabryka kosmetyków w Florencji wypuściła na jego cześć krem pod nazwą „bianco”, a w Mediolanie wyrabiają czapki a la Bianco. Podobne są zresztą do tych, jakie on nosi na meczach, w Rzymie widziałem na wystawie sklepu konfekcyjnego sportowego koszule „bianco”.

Zazdroszczę ci, Gia! Miałeś tak niewielu wychowanków, a dochowałeś się jednego, który wart jest tysiąca. Ja wychowałem już w swojej szkole kopy, ale wśród nich nie ma ani jednego takiego, któryby przyniósł mi zaszczyt.

Zasylając wam obojgu serdeczne uściski, oddaję pióro Marii-Teresie.

Wasz Paolo.

Cara!

Nigdy nie przestaniemy żałować, że nie byliście na naszym ślubie. Piliśmy na weselu wasze zdrowie i poświęciliśmy wam wiele wspomnień.

Czy to nie dziwne, Anno-Barbaro, że stałyśmy się kuzynkami? Która z nas w ciągu kilku lat wspólnej pracy nauczycielskiej pomyślała, że tak się stanie? I kto pomyślałby, że Paolo, ten kawaler z przekonania i zasad, z tych zasad zrezygnuje! Muszę powiedzieć na jego pochwałę, że jest idealnym mężem. Żeby chciał tylko trochę spoważnieć!

Zasylam ci, cara, moc ucałowań oraz pozdrowienia dla Twego męża. On mnie nie zna, lecz ja go zachowałam świetnie w pamięci: widziałam go kilka razy w bramce Avanti.

Maria-Teresa.

Miej amici!

Bari, 10 września.

Wiadomość, która jest źródłem waszej radości wzbudziła tu dużo sensacji. Dzielimy waszą radość i winszujemy wam serdecznie tego radosnego wydarzenia. To wielkie szczęście móc sobie powiedzieć: „będziemy mieli dziecko”. Marzę o tym, abyśmy z Marią-Teresą mogli do was napisać to samo.

Od kilku miesięcy nie możecie narzekać, że zaniedbuje się w korespondencji. Teraz jednak będziemy was z Marią-Teresą bombardować naszymi listami. Nigdy nie będzie nam dość wiadomości i szczegółów o waszym dziecku. Maria-Teresa oblicza, że przyjdzie ono na świat w okresie Bożego Narodzenia. Jestem pewny, że będziecie mieli syna. To jest chyba jednak obojętne. Własne dzieci kocha się bez względu na ich płeć.

Bianco pisuje do mnie dość często. Przed kilku dniami zdał ostatni w tym roku egzamin, dzięki czemu znalazł się na drugim roku swojej historii.

Ucałowania od waszego

Paolo.

Cara!

Jestem szczęśliwa wraz z Tobą. Wstydzę się tego, lecz zazdroszczę ci. Pragnę gorąco móc powiedzieć, jak ty: „zostanę matką”. Odwiedziłam wczoraj Toszę. Jest nieprzytomna na myśl, że zostanie ciotką. Matka Twoja szyje dla wnuczka wyprawkę. Przesyłam ci ucałowania i pozdrowienia dla Giacomina.

Maria-Teresa.

Caro!

Bari, 21 stycznia.

Ja więc miałem rację, czy przeczyć. Czy będąc szczerzy, zaprzeczyłbyś, że jestem szczęśliwy z tego powodu, że urodził się wam właśnie syn? Świat sportowy ma szanse na uzyskanie jeszcze jednego genialnego bramkarza.

Matka A-By na wiadomość o przyświecie na świat wnuka dostała groźnego ataku radości. Toszę rozpięra pycha. Święta spędziliśmy nad Como. Odwiedziliśmy w Bolonii

Władysław Łaskarz

Polskie świątki nad Sekwaną

W CIENIU POMNIKA MICKIEWICZA. — POLSKIE ŚWIĄTKI W PRZYBYTKU SZTUKI NOWOCZESNEJ. — PARYZANIE NIE TAJĄ ZDZIWIENIA. — POLSKA SZTUKA LUDOWA ODNIOŚLA POWAŻNY SUKCES. — ZNAD SEKWANY NAD TAMIZĘ.

Niedaleko placu d'Alma, na którym stoi pomnik Bourdelle'a przedstawiający Mickiewicza w stroju pielgrzyma z kijem wędrówca w ręku, mieści się w potężnym, nowoczesnym budynku o wielkich liniach prostych ale nie pozbawionych pewnej szlachetności „Musée de l'Art Moderne”. Muzeum to będące jakby pendant do Luwru, goszczącego, jak wiadomo, jedynie dzieła sztuki przeszłych wieków, jest przybytkiem, w którym można zapoznać się z sztuką nowoczesną. A więc Picasso, Utrillo i wielu innych, nowszego i najnowszego stempla. Musée de l'Art Moderne otwarto tym razem swe podwoje polskiej sztuce ludowej, która, w ciekawej wystawie zorganizowanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki ukazuje się zdziwionym oczom paryżan.

Dlaczego zdziwionym? W tym właśnie leży silna strona wystawy, a nie tylko wystawy, ale samej sztuki ludowej w Polsce. Nie wchodząc tutaj w dłuższe debaty napomknę tylko, że na ogół biorąc dzisiejsze malarstwo, czy rzeźbę, czy też inne działy sztuki francuskiej, cechują dwie właściwości: albo pewne powtarzanie osiągnięć wczorajszych, albo też — u młodych zwłaszcza — „oryginalność” będąca często „bluffem” artystycznym, egocentryzmem niezrozumiałym dla nikogo. I jednej i drugiej postawie artystycznej brak żywotności, rozmachu, świeżości i młodości. Wyobraź sobie więc, że bezstronny artysta wchodząc na salę wystawy polskiej sztuki ludowej, poczuje się jak w lesie sosnowym i zaczerpnie obficie zdrowego powietrza w swe miejskie płuca.

Tę pewną jedyną i krzepkość artystyczną, ten zdrowy prymityw, ten zaletę przeżyć artystycznych daje sztuka ludowa będąca u nas tak bogata i ciekawa. Jest w niej naiwność, szczerokość, wiara, siła, jakiej nie można imitować żadnymi sposobami o ile się jej nie nosi w sercu. Gdy się spogląda na te liczne rzeźby przedstawiające „Jezusika fraszobliwego”, na te obrazy święte malowane na szkle, figury rzeźbione w drzewie (b. ciekawa płaskorzeźba przedstawiająca „ostatnią wieczerzę” w drzewie) na te naiwne drzeworyty, muszę, mimowoli, połączyć ten wy-

raz głębokiej wiary z niezwykłą, bohaterką odpornością ludu na wszelkie cierpienia, jakie mu zadała wojna. Bo te wizerunki Matki Boskiej, św. Józefa, te „Pietà” o postaciach tak tragicznych, to żywe uczucie przelane na płótno, na papier, wykute w drzewie, to nie udawanie, to prawda.

Zainteresowanie sztuką ludową ma dwojakie źródło: z jednej strony chodzi o zachowanie pomników sztuki będących dowodem duchowych wartości ludu, z drugiej jednak ukazanie „zawodowym” artystom nieraz nieprzeznaczanych źródeł sztuki, wskazanie im drogi, po której idąc mogą dojść do nowych „punktów widzenia”. To też pobyt na wystawie sztuki ludowej na niejednego podzielał jak miła, orzeźwiająca i zdrowa kąpiel.

Wystawa obejmuje kilka działów sztuki ludowej: rzeźby w drzewie, ceramikę, kilimy, malowidła na szkle i na płótnie, zabawki artystyczne itd. Wśród rzeźb w drzewie uderza ciekawy tryptyk dużych rozmiarów przedstawiający św. św. Onufrego, Józefa i Mikołaja. Jedną z rzeźb Matki Boskiej posiada wyraz tak głęboki, artystyczny choć prosty, że mimowoli myśli się o rzeźbach wczesnego gotyku zdobiących katedrę w Chartres lub w Kolonii. Dobry obraz olejny Matki Boskiej z

dzieciątkiem, pełne wyrazu „Jezusiki” jakie znamy z kapliczek przydrożnych, kilka ciekawych drzeworytów z XVIII wieku. Trudno wymienić wszystkie ciekawsze eksponaty, dosyć powiedzieć, że spotykały się one wszystkie z niezwykłym zainteresowaniem fachowej prasy francuskiej.

Osobny rozdział należy się naszym kilimom, które, bardzo różnorodne, nieraz niezwykle piękne w kolorze i kompozycji, zwracają na siebie powszechną uwagę. Kilim „Drzewo ludzi” projektu Gałkowskiego (1947) zdobywa widza swą harmonijną kompozycją i stonowaniem. Piękne są też kilimy kompozycji pp. Plutyńskiej i Śledziwskiej o prostym a wytwornym stylu.

Tygodnik „Artia” poświęcił wystawie polskiej sztuki ludowej szereg obszernych artykułów. Prasa francuska wielokrotnie podkreślała i omawiała walory tego niezwykłego pokazu. Dodatek trzeba, że wystawa zorganizowana została wzorowo i stanowi nader cenną pozycję na polu propagowania walorów kultury polskiej wśród obcych. Świetnie się stało, że świątki polskie zawędrowały nad Sekwanę. I trzeba przyklasnąć projektowi — przewiezienia ich dalej, do Londynu, gdzie przewidziano już dla nich nader „dostojne” pomieszczenie — w „Tate Gallery”.

Dr Alfons Szyperski

Skąd pochodzi nazwa Śląsk

Pępkiem Śląska nazywały dawne opisy górę Sobótkę. Osobliwa to góra! Najmilsza, najstawniejsza — powtarzając słowa kronikarzy — wypukły guz na wielkiej tarczy, przez którą przepływa rzeka Odra. Od wieków nieomylny wróżbita pogody dla śląskiego kmiecia i cel wędrowek krajowych. Kształtem swym przypomina z daleka potężny wulkan, co jakby Wezuwiusz w zatoce neapolitańskiej, zauważa prof. Semkowicz, stwierdzając jednocześnie, że jest to najwyższa wewnętrzna to znaczy samotna góra nie tylko śląska ale w ogóle polska i wyższą od niej górę znaleźć

byśmy dopiero za Bałtykiem w Skandynawii a na wschodzie aż na Uralu.

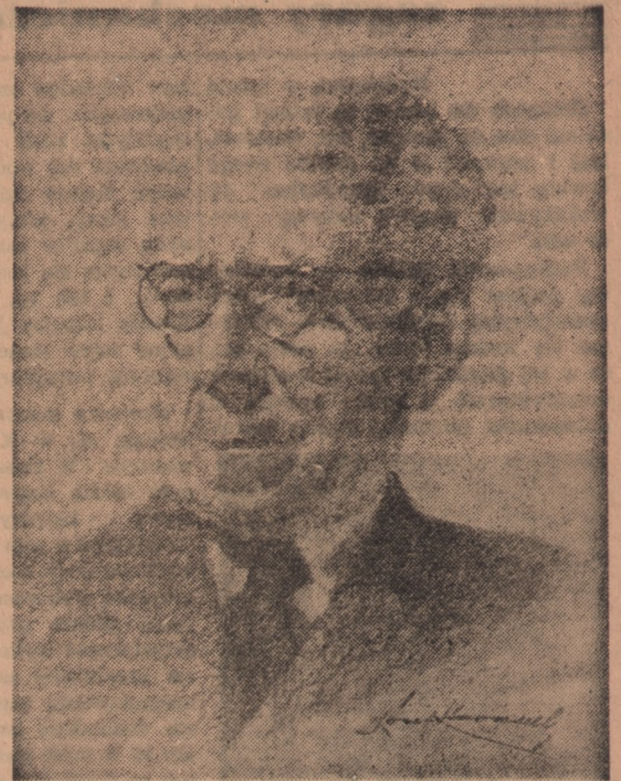
Jak fantom wyłania się ona z płaszczyszcza wrocławsko-świdnickich na wysokość 718 m, dominując nad równiną nadodrzańską o 500 m niżej usłaną. Samotny masyw górski, opasany wspaniałą puszcza leśną, pełną zabytków polskich z XII wieku jak np. romańskie rzeźby w kamieniu, masyw, nad którym błądzą zwykle upiornie chmury, przyciąga wzrok ludzi z dalekich przestrzni, a z jego wierzchołka, gdzie do skały przylgnął stary kościółek syci nasze oko rozległy widnokrąg, od Sudetów Kłodzkich po Karkonosze, po Wrocław, Legnicę i Opole.

Ta właśnie święta ongi góra Słazan, siedziba bogów i poległych wojów, czczona przez wieki i pokolenia, wyklinana przez mnichów rzymskich, co próbowali założyć na niej swój klasztor, by odpędzić czary, dała miano całemu Śląskowi, co potwierdza już w 1017 roku kronikarz merseburski Dietmar. Nie nazywała się wtedy Sobótką — to określenie pojawia się dopiero w XIV wieku — lecz Słężą Górą, i to prastare miano przywrócić liśmy jej za dni naszych.

Nazwa Słęża liczy sobie co najmniej 25 wieków, pamięta czasy prasłowiańskie, rzymskie i jeszcze wcześniejsze i o jej znaczenie toczył boje cały zastęp uczonych. Z uwagi na to, że jest to góra o wyjątkowo silnej koncentracji burz, a zatem i o padów można wywodzić jej miano połączone z wyrazami gwarowymi *słęgnąć* — *moknąć*, *słęgwa* = mgliste powiętrze, *stota* i podobnymi brzmieniami jak to czynią niektórzy badacze tłumaczące znaczenie pobliskiego strumyka. Ten strumyk jednak nie wyróżniał się niczym, a Słęża góra miała olbrzymie znaczenie religijne i gospodarcze dla plemion i szczepów dookoła niej osiadłych i ona to ochrzciła rzeczkę Słężę, poczyniła od rzeki i góry nazwano mieszkańców Słężanami a tenaj Śląskiem.

Z Wystawy Art.-Plastyków Krakowskich w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy.

Józef Kasserab Portret Ludwika Solskiego (rys.)



Dr Leon Witkowski

MUZYKA i - KALENDARZE

Na półkach księgarskich ukazał się ostatnio „Kalendarz Roku Chopinowskiego 1949”. Obok szeregu reprodukcji pamiątek związanych z Chopinem oraz wiadomości ściśle kalendarzowych znajdujemy w obszernym terminarzu — „Historyczny Kalendarz Chopinowski”, podający wydarzenia z życia Chopina, jego otoczenia, wzgl. osób mniej lub więcej z Chopinem związanych. Te lakonicz-

nie podane fakty, wydarzenia, których rocznice przypadają na poszczególne dni bież. roku, doskonale wprowadzają w świat życia i działalności artystycznej wielkiego mistrza. Równoległe do tych notatek widnieje od dn. 21 lutego br. tj. od terminu rozpoczęcia „Roku Chopinowskiego” aż do zakończenia tegoż „Roku”, kalendarz koncertów i uroczystości Roku Chopinowskiego. Czytelnik więc dowiedzieć się może o koncertach radiowych, publicznych, o zjazdach, festiwalach i innych imprezach chopinowskich, przewidzianych na bieżący rok jubileuszowy. Kalendarz wart jest popularyzowania, zwłaszcza, że aktualności pełnej nabierze od lutego br. począwszy.

*

Polskie Wydawnictwo Muzyczne wydało w Krakowie „Kalendarz Muzyczny”, zawierający na 300 stronach formatu broszurowego (kieszonkowego) bogatą treść informacyjną i naukowo-popularną. Po „Calendarium” i obszernym terminarzu znajdujemy tam kompendialne wiadomości na temat: Polska: ustrój, najwyższa władza i gospodarka narodowa, dalej zaś sadnicze dane dotyczące organizacji, planu działania oraz planu koncertowego na „Rok Chopinowski”, ważne dane o życiu i twórczości Chopina, wykaz jego utworów oraz wycinki z listów Chopina stanowiące wypowiedzi z własnego kompozytora o jego utworach.

W dalszym ciągu „Kalendarza” mieści się alfabetyczny spis kompozytorów polskich od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. Następny kolejny rozdział informuje popularnie o skalach instrumentów.

Część ściśle informacyjna zawiera dane o Ministerstwie Kultury i Sztuki instytucjach muzycznych (orkiestrach, teatrach muzycznych, Polskim Radio itp.), o związkach i stowarzyszeniach muzycznych w Polsce, o czasopiśmie muzycznych w kraju o bogato u nas po ostatniej wojnie rozwiniętych szkolnictwie muzycznym. Całość zamykają adresy muzyków polskich oraz stosunkowo już obfity katalog wydawnictw „Pol. Wydawnictwa Muzyczne”.

Kalendarz Muzyczny P. W. M. po myślny jest jako wydawnictwo coroczne, mające „zawierać nie tylko wszelkie potrzebne informacje o życiu muzycznym w Polsce, lecz również podstawowe wiadomości z teorii i praktyki muzycznej”. Choć pierwszy jego rocznik wykazuje jeszcze pewne — nieliczne zresztą i drobne tylko — braki w zakresie informacji, które w następnych latach z pewnością zostaną uzupełnione, „Kalendarz” ten zasługuje na duże uznanie i jak najszersze rozpowszechnienie.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

PREMIERA „BALLADYNY” W MORAWSKIEJ OSTRAWIE
W Teatrze Państwowym w Morawskiej Ostrawie odbyła się w ub. niedzielę premiera „Balladyny” Słowackiego w przekładzie znakomitego poety Fr. Halasa.

Premiera „Balladyny” spotkała się z gorącym przyjęciem publiczności i prasy.

WYSTAWY ZAGRANICZNE W POLSCE

W ramach Tygodnia Polsko-Czechosłowackiego zobaczymy wystawę czeskosłowackiej sztuki ludowej, a na jesieni wystawę retrospektywną malarstwa czeskosłowackiego.

Z większych wystaw zaprojektowana została przez Biuro Współpracy z zagranicą: wystawa retrospektywna dzieł wielkiego malarza francuskiego XIX w. pioniera realizmu Gustawa Courbета.

STO KIN I PIĘTNAŚCIE TEATRÓW

Stolica Czechosłowacji posiada w chwili obecnej 15 stałych teatrów i 99 kin.

SZPINALSKI KONCERTOWAC BĘDZIE W KRAJACH SKANDYNAWSKICH

Znany pianista polski St. Szpinalski udaje się w najbliższych dniach na tournée koncertowe do krajów skandynawskich.

NOWE TEATRY PAŃSTWOWE

Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki utworzone zostały, jako nowe przedsiębiorstwa państwowe: „Państw. Teatr Wybrzeża w Gdańsku”, Państw. Teatr Polski w Szczecinie” i „Państw. Teatr Polski w Bielsku”.

Prócz wymienionych wyżej, czynne są w kraju teatry państwowe w Warszawie (Teatr Polski), Łodzi (Teatr im. Wojska Polskiego), Katowicach (Teatr Śląski), Poznaniu (Teatr Polski) i we Wrocławiu (Teatr Dolnośląski).

Przewidziane jest objęcie w roku bieżącym siecią teatrów państwowych — dalszych placówek teatralnych w całym kraju.

Od zegara słonecznego do nowoczesnej „OMEGA”

Zasadniczy podział czasu wynalazkiem Babilończyków — Pierwsze zegary mechaniczne — Rozwój sztuki zegarmistrzowskiej

Bydgoszcz, w lutym Człowiek dla lepszej orientacji podzielił czas na godziny, dni, miesiące, lata i postawił je na drodze swego żywota jak ślupy przydrożne, by wskazywały długość odbytej wędrówki.

Przypuszczać należy, że zasadniczy podział czasu dokonany przez starożytnych Babilończyków utrzyma się jeszcze długo, bo zdaje się, że w tej dziedzinie oprócz poprawek dokonywanych w miarę postępu w dokładności obliczeń, trudno wpro-

niez dokładne oznaczenie godzin. Z przyrządów do pomiaru czasu, już starożytni znali zegary słoneczne, piaskowe lub wodne, których wykonanie jeszcze dziś może nas zadziwiać swoją pomysłowością. Z dawnych zegarów słonecznych w Polsce zachowała się jeszcze do dziś pewna ilość. I tak np. we Włocławku na ścianie katedry jest bardzo precyzyjny zegar słoneczny, którego konstrukcję przypisują Kopernikowi.

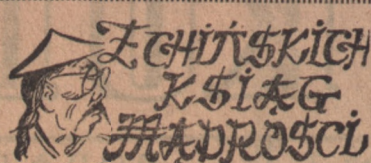
Pierwsze mechaniczne zegary pojawiają się w XII w. jako zegary wieżowe. W Polsce pierwszym takim zegarem był zegar na wieży katedry gnieźnieńskiej (wzmianka o nim w 1418 r.). Zegary wieżowe były nieraz bardzo kunsztownie wykonane i w czasie wybijania godzin przedstawiały różne artystycznie wykonane sceny. Miasta prześcigały się w tym, by mieć najpiękniejszy zegar. Na tym punkcie dochodziło nawet i do zbrodni, jak to w myśl opowieści miało miejsce w Gdańsku, gdzie mistrza, który wykonał piękny zegar cały z drewna, oślepieno, by więcej takich zegarów nie mógł robić. Okaleczony mistrz zepsuł zegar, a sam popełnił samobójstwo. Mistrzów w sztuce zegarmistrzowskiej mieliśmy w Polsce już w XV w. (Kraków, Nowy Sącz). W XVII w. wyrabiano również zegary w Poznaniu, Warsza-

wie, Gdańsku i innych mniejszych miastach. A królowie Zygmunt August i Zygmunt III mieli nawet swoich nadwornych zegarmistrzów. Ponoś Zygmunt III, król-alkchemik, sam nawet sztuki zegarmistrzowskiej próbował.

Oprócz pierwotnie skonstruowanych zegarów wieżowych, zaczęto również wyrabiać zegary pokojowe, które weszły w użycie w Polsce w XVII i XVIII w. Dochodziły one niekiedy do znacznych rozmiarów i bywały często bardzo ozdobne. Zegary te pokazywały godziny, dni, tygodnie, miesiące, zmiany księżyca, znaki zodiaku. Używano również i niewielkich wiszących zegarów. Drewniane szafkowe zegary poja-

wet stary, stojący zegar kurantowy, w drewnianej szafie poznał u wniescia alkowy... A kto z nas nie zna pięknej arii kurantowej ze „Straszego Dworu”? Zegar taki miał wmontowaną pozytywkę, a za po-

(C. d. na str. następnej)

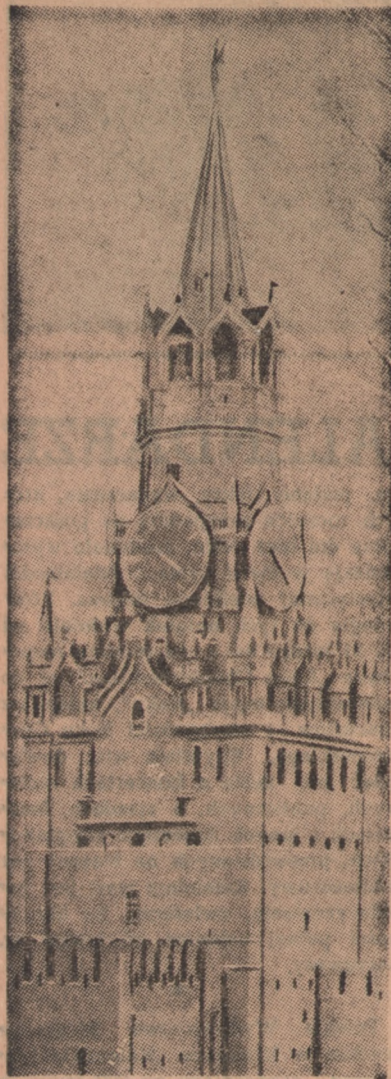


Ludzie wartościowi mogą posiadać także tylko wartościowych przyjaciół. Jeśli winna latorośl jest kwaśna, jakżeż by wino mogło być słodkie?

(Przysłowie)

Fakt, że ludzie zbyt lekko traktują swoje słowa pochodzi stąd, że nie są oni świadomi odpowiedzialności.

(Meng Tse)



Starożytny zegar na wieży Kremla

wadzić jakiegokolwiek istotnej zmiany.

Ale wyobraźmy sobie, jakiego ogromne majątki zrobiłyby fabryki zegarków, gdyby tak nagle wprowadzono w podział czasu np. system dziesiętny.

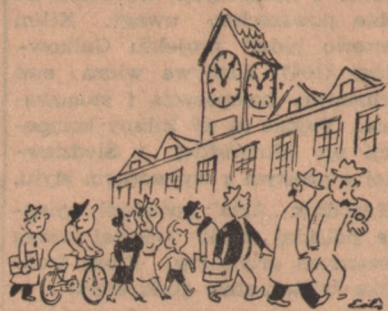
Swoją drogą są zamachy na dotychczasowy podział czasu, ale tylko odnośnie ilości miesięcy w roku. Sprawa ta ciągnie się długo, bo już po pierwszej wojnie światowej proponowano wprowadzenie trzynastego miesiąca, który miał zwabić się „wilson” na cześć prezydenta Wilsona.

Na razie sędzić należy, że jeszcze trochę poczekamy na trzynasty miesiąc, który dla przesądnych byłby jeszcze jednym poważnym i długotrwałym zmartwieniem, a dla wszystkich długotrwałym kłopotem w przyzwyczajeniu się do tej innowacji.

Dziś zorientowanie się w kalendarzu jest rzeczą niezwykle prostą. Wydrukowany bloczek czy książeczka informuje dokładnie i szybko. Dawniej sprawa była nieco bardziej skomplikowana.

W średniowieczu najpowszechniej był używany sposób oznaczania dni według świąt lub świętych. Celem ułatwienia pamiętania tych wszystkich szczegółów w była powszechnie używana formułka zwana „Cisiojanus”. Składała się ona z 12 dwuwierszy, jeden dwuwiersz na każdy miesiąc, w których wymienione były pierwsze święta najważniejszych świąt lub świętych. Cisiojanus ułożony był tak dowcipnie, że każda zgłoszka zaczynająca się od dużej litery była tak ustawiona, że odpowiadała swojej kolejności w wierszu danego miesiąca, w którym święto przypadało.

Niemal trudność sprawiało rów-



wiają się u nas za Augusta III. Ulubionym w Polsce zegarem był zegar kurantowy. O nim pisze Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”: „...Na-

Jak dawniej ludzie bronili się przed zimą?

Gdy zapomniano o kaloryferach...

Rzymskie centralne ogrzewanie — Jaskiniowe ognisko — Ludzie zamarli na śmierć w łóżkach — Koniec kominków

Pisarz rzymski, Pliniusz młodszy, pozostawił po sobie ciekawe zapiski, z których wynika, że dawni Rzymianie znali już za sadę centralnego ogrzewania. Ogrzewanie w podziemiach wili powietrze, rozprowadzano przy pomocy rur po ca-



łym mieszkaniu, utrzymując w ten sposób równomierną temperaturę w całym lokalu. Z upadkiem jednak cywilizacji rzymskiej — zaginęły też wszystkie techniczne udoskonalenia i zdobycze. Miasta powróciły do pierwotnych form bytowania, mimo budowy drewnianych, a później muryowanych zamków. Jaskiniowe ognisko wprowadzono do wspólnych mieszkań, jako tzw. „kominki”.

ZAMKNIĘTE TEATRY I... SADY!

Dopiero z rozwojem cywilizacji narody Europy przyjmowały ogrzewane z pyłu i zapomniane, a później stopniowo udoskonalane wynalazki rzymskie. Kwestią racjonalnego ogrzewania mieszkań w czasie zimy była jednak jedną z najpóźniejszych, które doczekały się swego rozwiązania. Jeszcze w 18 wieku nie umiano ogrzewać mieszkań. Okazało się to w czasie jednej z najstraszniejszych w historii ziem, jaka panowała w Europie w 1709 roku, kiedy w Paryżu

musiano zamknąć teatry i... zawiesić rozprawy sądowe, gdyż atrament zmarł w kalamarzach, a maszyn do pisania jeszcze nie znano. Mróz był tak silny, że obiady podawane w mieszkaniach prywatnych marzły na stole zanim zdążyło je skosztować. Wino zamieniało się w lód, chleb był zmarnięty i twardy, jak kamień.

PRZEPEŁNIONE KAWIARNIE.

Ludzie w owym roku marzli w łóżkach, a większość dzieci nowonarodzonych nie doczekała dnia następnego. Jedynym ratunkiem przed mrozem były wówczas dopiero co powstające kawiarnie publiczne, w których spędzano całe dni przy gorącej kawie, czy herbacie i grzanym winie. W późniejszych latach uznano, że najpewniejszym schronieniem przed zimą jest wygodne łóżko zastrane miękkimi skórami, lub pierzynami z puchu. Z tych czasów pochodzi też słynna pochwała łóżka, której autorem był jeden z najwybitniejszych doktorów francuskiej akademii nauk, Lortalot Buchene. W oryginalnej tej książce autor radził spędzać zimne dni w łóżku, co znakomicie wpływać miało według ówczesnych pojęć na zachowanie elastyczności członków i sił młodzińskich(?), jak również chronić od wielu chorób i przypadłości(!)

W styczniu i w lutym pamiętnego roku 1709 zmarło w samej stolicy Francji 24.000 paryżan. Nawet ptaki marzły w powietrzu. Ludzie wychodząc do miasta zabierali z sobą tzw. żarniki węglowe, tj. gliniane naczynia, podobne do doniczek, napelnione rozżarzoną węglą drzewnym. Nawet latem w tym roku było tak zimno, że w Wersalu musiano stale utrzymywać ogień w kominkach.

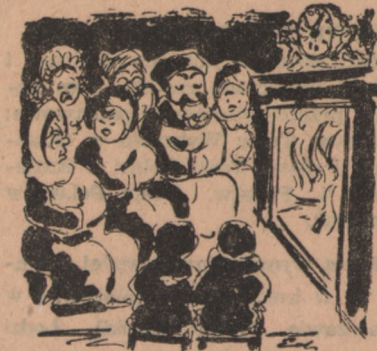
W roku 1785 król Ludwik XV o bawie przed zmarznięciem przez kilka dni nie opuszczał łóżka — a w niedzielę, leżąc w łóżku słuchał

Mszy, odprawianej w kaplicy, przylegającej do królewskiej sypialni. W samej sypialni króla wybudowano dwa kominki, w których dniami i nocą paliły się olbrzymie szczapy drzewne.

SZRON W PALACU.

W Tuileriach ludzie marzli prawie do końca 18 wieku. W porze zimowej ściany tego pałacu pokryte były grubą warstwą szronu i lodu. Palenie w kominkach nie wiele pomogło, gdyż cały zamek był zawilgocony jeszcze z lat. Jedynym miejscem ciepłym w pałacu była w tym czasie kuchnia zamkowa, w której też odbywały się wszelkie zebrania dworskie, jak również narady rządowe.

Początek 19 wieku — to okres usuwania kominków i wprowadzania w ich miejsce normalnych pieców kaflowych. Zacołane i zromantyzowane mieszczaństwo z żalem wyzybywało się kominków w szalach i



futrach można przecie spędzać długie wieczory na plotkach i intrygach. Później, po odkryciu właściwości pary, przyszła kolej na nowoczesne kaloryfery, które razem z piecami kaflowymi położyły ostatni kres poezji płonącego romantyzmu kominkowego. (A. S.)

Niemcy o „Ostatnim Etapie”

Znany krytyk Werner Fiedler pisze w dzienniku „Der Tag”, centralnym organie „Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii” (C. D. U.), na temat polskiego filmu „Ostatni Etap” co następuje:

„Polski film dokumentalny, czerpiący w swojej wypowiedzi, a gorzki i okropnie w swoim oskarżeniu, albowiem tematem jego jest Oświęcim.

Reżyser — Wanda Jakubowska, sama będąc jeńcem tego okropnego obozu, pokazała w „Ostatnim Etapie” cały ogrom zgrozy, jakże tam przeżyła. W filmie tym widzimy dręczycieli i ich ofiary, widzimy jak cierpienie i zgroza tasując się wza-

jemnie, krzyczą do nas u szczytu swego napięcia.

Jakże niepokieszenie i oskarżające wygląda ta straszna ziemia — rozmiękle błoto — otaczające barak, w którym każde życie traci swój sens.

Z dużym artystycznym wyczuciem udało się operatorowi Monastyrskiemu, przesunąć przed nami obrazy o absolutnej prawdzie życiowej, pełnej zgrozy, przedstawionej prawie że protokółarnie. Patrzymy na wykonawców, którym jakby obca była sztuka aktorska. Kobiety różnych narodowości mówią swoim językiem: po polsku, serbsku, rosyjsku, francusku, nawet niemiecku. Nie rozumiemy tej mowy, lecz rozumiemy bezmiar cierpienia leżącego na twarzy wykonawców.

...A teraz kilka uwag w sprawie wyświetlania tego filmu w Niemczech:

Niektóre dialogi mogą oczywiście pozostać w języku polskim, czy też innym obcym, ale cały szereg mo-

(Ciąg dalszy na str. 9)

LUDZIE FILMU

G. Grigoriewa



Jedną z aktorek, która poza pracą na deskach scenicznych, występuje od czasu do czasu w filmach, jest Grigoriewa, artystka teatrów leningradzkich. Po raz pierwszy widzieliśmy ją w baśni reżyserii Aleksandra Rou'a pt. „Za siedmioma górami”, w której powierzono jej rolę Marii partnerki Sergiusza Stolarowa. Występuje następnie w filmie z życia rosyjskiego uczonego Mikieho Makajaja pt. „Dusze czarnych” w roli Małgorzaty, młodej Angielki — żony uczonego. W filmie tym, który został zrealizowany przez Aleksandra Rasumowa, partnerem jej był znany aktor radziecki Kiryżow. W tym miesiącu zobaczymy ją w nowym filmie nakręconym według opowiadania Aleksandra Puszkina „Dubrawski” w roli Maszy, córki możnego obszarnika — krzywdziela ludu.

Prawa z czasów króla Kanuta w „postępowej” Anglii KOCZOWISKA NA BAGNACH

Potworna nędza mieszkaniowa w Wielkiej Brytanii

Wstrząsający widok — Podłoga ... w tajemnicy — Akcja bojkotowa obszarników — 20 lat na moczarach leśnych

Londyn, w lutym.

W odległości nie dalszej niż 130 km na południowy-zachód od Londynu, w hrabstwie Hampshire, rozciągają się rozległe moczary, pokrywające przestrzeń blisko 40.000 ha. Jest to tzw. New Forest, na który w ostatnich latach opinia angielska zwróciła swą uwagę w związku z zamierzeniami melioracji i użyczenia tego obszaru. Jak dotąd, obszar ten jest idealnym terenem myśliwskim i dlatego obszarnicy hrabstwa Hampshire czynią co mogą, by tę reformę odwieść.

urządzili sobie prowizoryczną podłogę z desek, lecz trzymają to w tajemnicy, bo... to koliduje z obowiązującym prawem (!).

Od Priscilli dowiadujemy się innych tajemnic, dotyczących tego życia koczowniczego: w szałasach nie zna się innego światła oprócz świecy, a wodę czerpie się z rowu. Zimą trzeba iść po wodę 3 km.

Zdawać by się mogło, że prawodawstwo społeczne i instytucje dobroczynne w Anglii powinny zabierać się energicznie do likwidacji takich bolączek. Rzeczywiście tak jest, jednak o innego. Sprawozdania

czas 3.000 funtów szterlingów.

Gdyby tragedia tych biedaków była bezpośrednim wynikiem ostatniej wojny, która zrujnowała wiele kwitnących osiedli... Sedno rzeczy tkwi jednak w tym, że ludzie ci są ofiarami kryzysu gospodarczego, który powstał w Anglii w okresie międzywojennym, w latach 20-ych i 30-ych, a niektórzy spośród tych „cyganów”, jak ich się tam czasami nazywa, koczując w tych moczarach leśnych już od 20 lat...

20 lat temu bieda ich wypędziła do lasu i dotąd nie udało im się, mimo rzetelnych wysiłków, znaleźć schronienia. Jedną z nich, siwowłosa pani Barnes, żaliła się, że 10 lat temu poczyniła pierwsze starania w zarzą-

dzie gminnym o inne schronisko. Ona i jej siostra ponawiały te starania co najmniej 27 razy.

W takich warunkach żyją dzisiaj pod rządami „socjalistycznymi” ludźmi w hrabstwie Hampshire. Od czasu do czasu podnoszą się głosy krytyki, lecz mijają one bez echa. Krytykom tym zatykają widocznie usta obszarnicy okoliczni, którym się nie śni zrezygnować z tradycyjnych hańdów myśliwskich. Zresztą „brytyjskie Belsen” jest tylko małą ilustracją ogólnego problemu mieszkaniowego w Anglii, który się przedstawia o wiele gorzej niż we wszystkich innych krajach europejskich, które ucieniały przez wojnę.

J. C. R.

Obecnie opinia angielska została zaalarmowana innym aspektem tej sprawy, a mianowicie faktem, iż w moczarach tych koczuje 600 ludzi bezdomnych — mężczyźni, kobiety i dzieci. Mieszkańcy okoliczni nazywają koczowiska tych ludzi „brytyjskim Belsen”, co ma być aluzją do jednego z najgroźniejszych obozów koncentracyjnych w Niemczech. Są



Szałas leśny w New Forest

to zbiorowiska szałasów, skleconych z worków i płacht. Nikt by nie przypuszczał, że coś podobnego może się znaleźć w sercu znanego ze swego uroku krajobrazowego i uchodzącego za wysocę uczywilizowanego hrabstwa. Za wsiami Romsey widnieją ten dziwny obrazek szałasów, skleconych z nieheblowanych desek, płacht i planów nieprzemakalnych. Jako kominy służą zardzewiałe rury blaszane. Szałas nie ma okien i wyglądają tak martwo i tajemniczo, jak gdyby nikt w nich nie mieszkał. Tylko stojąca opodal klatka z kurczętami zdradza, że życie ludzkie tam jeszcze nie wygasło.

Przed jednym z tych szałasów, do którego się zbliżamy, stoi 18-letnia, wcale nie brzydka dziewczyna, brodząc po kostki w błocie. Bóto jest bowiem elementem podstawowym tych moczarów. Rozmiękłe błoto na dworze a zeschłe w szałasie. Rodzice dziewczyny (na imię jej Priscilla)

urzędowe stwierdzają co prawda, że warunki, w jakich ci ludzie żyją, przypominają żywo epokę kamienną, lecz od lat nie uczyniono nic dla ulżenia dołi tych biedaków. Przeciwnie, właściciele ziemscy hrabstwa Hampshire mobilizują akcję, mającą na celu utrwalenie obecnego stanu rzeczy. Obszarnikom okolicznym chodzi mianowicie o to, by utrzymać dziewiczy charakter New Forest, by mogli nadal dawać folę swym zachciankom myśliwskim; organizują więc opozycję przeciwko projektowi ustawy, która by dała tym biedakom możliwość zbudowania sobie ludzkich siedzib i uprawy roli. Trzeba bowiem wiedzieć, że dla obszaru tego są jeszcze wciąż miarodajne przepisy prawne, sięgające czasów króla Kanuta i zabraniające na tym terenie stawianie siedzib mieszkalnych, mających okna i podłogi drewniane. Na akcję bojkotującą projekt nowej ustawy obszarnicy zebrali dotych-

Wędrowka wśród ruin starego Rzymu

Śladami wielkiej przeszłości Kolosseum — Tam gdzie Rzym starożytny spotyka się z nowoczesnym — Na forum Romanum

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”



Rzym, w lutym
Pociąg zatrzymał się lekkim, odrzutowym wstrząsem na stacji Termini w Rzymie. „Roma” — wołają konduktorzy, a za nimi powtarzają to samo pasażerowie, zrywając się z siedzeń. Zabieram neseser, wyskakuję z wagonu i sunę z prądem wielobarwnego tłumy, który rozlewa się po peronie. Na placu przed dworcem wsładam do taksówki i każe się zawieźć najbliższą drogą do Kolosseum. Taksówka mknie szybko po ruchliwych rzymskich ulicach. Po upływie może minuty wjeżdżamy na jakiś plac. Potężny kościół zagradza nam środek placu.

„Santa Maria Maggiore” — rzuca mi przez ramię kierowca taksówki. Przechyliam się ku oknu, chcąc choćby wzrokiem zmierzyć wysokość świątyni, lecz dach taksówki ucina mi część wieży. Mknijemy dalej, wymijając dziesiątki pojazdów i wpadamy w prostą, średnio szeroką — Via Merulana. Przecinamy kilka ulic, skręcamy ostro w prawo i już taksówka nasza toczy się przez środek obszernego i wesołego placu. Z lewej strony niby z ziemi wyrasta stylowa fasada jakiejś samotnie stojącej bazyliki.

— San Giovanni in Laterano! — objaśnia lakonicznie kierowca.

Taksówka wciska się teraz w bardzo wąską uliczkę. Zdaje mi się, że dwa samochody ciężarowe nie mogłyby się na niej wyminać. Jedziemy przy tym stromo w dół. Widocznie jeżdżamy z któregoś z siedmiu wzgórz rzymskich.

— Ecco Colosseo! — wykrzykuje kierowca i zatrzymuje taksówkę na placu ku stóp obrzyna.

Widzę, że nie jestem jedynym zwiedzającym. Opodal jakiś starszy pan w krótkim szarym płaszczu i granatowym berecie oprowadza kilkanaście osób. Zapewne przewodnik. Korzystam ze sposobności, dołączam śpiesznie i nasłuchuję. Dowiaduję się ciekawych rzeczy. Kolosseum, które oglądam w tej chwili, to jedna z największych budowli świata. Wysokość jego murów wynosi 57 m, a obwód — 527 m. Dziesięć tysięcy jeńców żydowskich budowało go przez 7 lat (72—79 po Chr.). W czasie krwawych igrzysk, które tutaj się odbywały, cały Rzym szalał z radości. Z okazji tysięcznej rocznicy założenia Rzymu w 249 r. walczyło tu 1000 par gladiatorów, a w polowaniach padło 39 słoni, 10 tygrysów, 60 lwów, 6 hipopo-

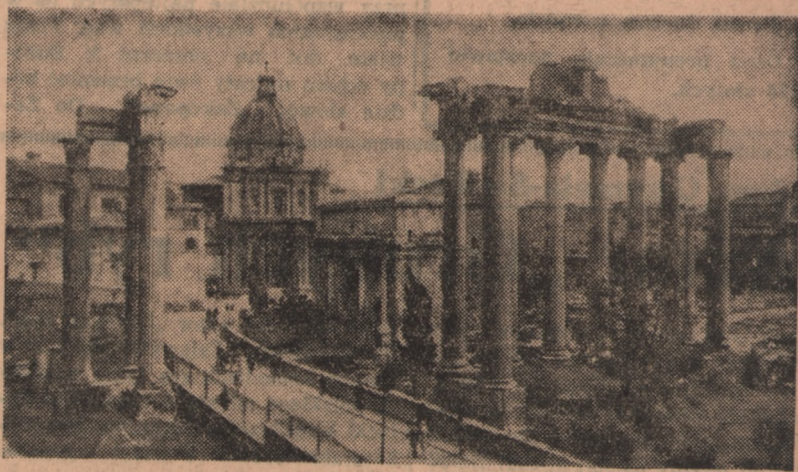
tamów i mnóstwo innych dzikich zwierząt. Tutaj też setkami i tysiącami ginęli chrześcijanie w czasie prześladowań. Wlepiam oczy w szary żwir areny, na której tu i tam rosną teraz chwasty i przeżywam w duchu te szumne a już minione dzieje tego oto miejsca.

Przewodnik, zwróciwszy naszą uwagę na Łuk Konstantyna, który stanął wymiśnie tuż obok Kolosseum, wyprzedza nas i rusza w szeroką ulicę, nie przestając opowiadać. Idziemy za nim jak stado owiec, milczący i zasluchani.

— Oto mówię — jedna z najpiękniejszych ulic miasta — Via dell'Impero. Przebiega ona wzdłuż Forum Romanum, najstarszej części Rzymu, rozszerzając się stopniowo w Plac Wenecki, ku któremu właśnie idzie-

wodził się szczegółowo nad każdym drobiazgiem, a ja słucham i czuję, że w głowie mojej zapanowuje chaos. Watpie, czy zapamiętam z tego choć setną część.

Błisko nas stoi masywny, dość dobrze zachowany Łuk Septymiusza Sewera z 203 r. po Chr. Stoi i zdaje się mówić, że stać tu będzie jeszcze długie wieki. Nieco dalej sterczy w górę 8 kolumn w rzędzie, dźwigających architrav. Wchodziły one w skład świątyni Saturna. Miły dla oka zespół stanowią 3 rowkowane kolumny z korynckimi kapitelami oraz częścią architravu. Jest to pozostałość po dawnej świątyni Kastora i Polluksa. Przewodnik mówi jeszcze o szczytach budowli widocznych w głębi Forum. Wymienia świątynię Westy, domek westalek Bazylikę Julijską i wiele innych, opisując to wszystko



Forum Romanum

my. Tutaj łączy i zespala się w dziwną całość Rzym nowoczesny z Rzymem starożytnym.

— A to — co takiego? zapytuje po włosku, nie tyle poprawnie, ile grzecznie, i wskazuję ręką na potężne mury z wielkimi otworami okiennymi.

— To ruina największej niegdyś Bazyliki Maksencjusza — odpowiada przewodnik, dodając wiele szczegółów, których niesposób zapamiętać.

Idziemy dalej, rozglądając się na wszystkie strony i zatrzymujemy się dopiero w pobliżu Placu Weneckiego. Widać stąd jak na dłoni Forum Romanum. Jest to obszar ruin leżący jakieś 2 do 3 m niżej niż reszta miasta. Wzrok mój błądzi po tych ruinach, wdrapuje się błyskawicznie na szczyty kolumn, z ciekawości obejmuje resztki fundamentów, tu kilka rzedów filarów, tam szczytek muru, ówdzie świątynię przypartą do stromej ściany wzgórze. Przewodnik roz-

barwnie i podając moc szczegółów historycznych. Słuchając go, odnoszę wrażenie, że był on w owych odległych czasach i na własne oczy widział wspaniałość tych wszystkich budowli, po których pozostały jedynie tak nieficjne ślady.

W tej chwili ruiny, na które patrzę, nabierają większego jeszcze uroku, gdyż zachodzące słońce rzuca na nie swe ostatnie purpurowe blaski, zasnawając je jakimś niewymownym czarem tajemniczości. Żegnamy się z przewodnikiem, dziękujemy za usługę i rozchodzimy się każdy w swoją stronę. Dopiero teraz zauważam, że w ręku trzymam walizkę. To, co przeżyłem, było tak niecodzienne, że zapomniałem o samym sobie. Znużony podróżą, a jeszcze bardziej wręcz niani, schodzę do stóp Łuku Septymiusza Sewera, siadam na kamieniu i, otulony płaszczem, puszczam wodze bezkresnej fantazji. O noclegu pomyślę później.

K. Czarski

Z dziejów zegara

(Ciąg dalszy na stronie 8)

ciennieciem sprężyny wydzwaniał godzinę i wygrywał melodię.

Na dwory magnatów, wśród wielu innych bezwartościowych świecidełek, za które szły do Gdańska ogromne masy pszenicy wypracowanej w pocie czoła, wyzyskiwanego pańszczyźnianego chłopca, sprowadzano również i zegary-cacka, np. z poruszającymi się w takt melodii laleczkami, wyrzucające co minutę złote gałki itp. Zegary te ze sztuką nie miały prawie nic wspólnego i robiły raczej wrażenie dziecinnych zabawek. Zawsze jednak spełniały swoje zadanie, a mianowicie biedniejszych sąsiadów diabli brali z zadróżki, że tego oto stać na takie bawidełko. Można sobie wyobrazić, jak tam wtenczas niejedna podkomorzyna, czy starościana suszyła głowę mężowi, że ten oto kasztelan to jest mój czynny z głowy do interesów, ledwo pół roku żupy solne dzierżawi, a już taki zegar kupił.

Największym jednak rozkoszem był zegarek kieszonkowy. Wynaleziony przez norymberczyka Piotra Henleina w 1511 r., nosił ze względu na swój pierwotny kształt nazwę „norymberskiego” jajka. Później

nadano zegarkom kształt bardziej płaski.

W Polsce zegarek kieszonkowy wszedł szerzej w użycie dopiero w początkach panowania Augusta III, ale już Zygmunt I posiadał zegarek w kształcie krzyżyka. Podobne do tego zegarki noszono na szyi na ozdobnym łańcuchu i zwano „pektralnikami”. Na posiadanie kieszonkowego zegarka, który był często nie tylko arcydziełem sztuki zegarmistrzowskiej, ale i jubilerskiej, mógł sobie pozwolić tylko wielki pan.

Zegarek noszono tak, by każdy po wystającym łańcuszku czy dewizce widział, że ma do czynienia nie z byle kim, lecz z takim, który ma zegarek.

Gdy bogaci miewali najwymyślniejsze zegary, to ubogi szlachcic dla orientacji w czasie na dłuższą podróż brał ze sobą punktualnie piejącego koguta. A po stanicach ryceerskich, jak to Pol w „Mohorcie” wspomina, pelono sznury.

Sznur taki, nasycony saletrą, podobnie jak lont, miał węzły i tlił się. Ilość spalonych węzłów oznaczała, że tyle godzin minęło.

Dziś, przy taśmowej produkcji, posiadanie zegarka nikomu już nie imponuje. **Mgr. Kazimierz Reiss**

List z Zakopanego

WIELKIE DNI tatrzańskie stolicy

Zakopane, w lutym Zakopane kipi życiem. Wczasy zapelnione, domy turystyczne napchane, a nawet pensjonaty wiecznie głośnie gościami, prawie się nasyciły; „prawie”, bo strychy są jeszcze wolne i gdzieś tam jeszcze nie zajęte.

Mnóstwo młodzieży zjechało się na narciarskie mistrzostwa juniorów. Na ulicy gwaro i ścisł, sanki uwijają i wymijają się z samochodami „lekkiej i ciężkiej” wagi na Krupówkach (dlaczego nie ma ruchu jednostronnego?), lokale wszystkie zapelnione — i „Watry” i „Niewarte” — rozbawionymi gośćmi.

Śnieg — to błogosławieństwo sezonu zimowego — dopisuje; co południowe słońce stopi, to łaskawe nieba w dwójnasób dosypia.

Jeszcze nigdy Zakopane nie miało tylu imprez, co obecnie.

Trzytygodniowa VII konferencja PKS obradująca nad nowym rozkładem jazdy letniej odbywa się nie gdzie indziej, tylko w Zakopanem. Film Polski kręci nowy film w Zakopanem, bo nie ma piękniejszego tła dla fabuły filmowej jak Tatry i do tego w zimie. W połowie lutego odbędą się mistrzostwa szermiercze. Przed widzami przesuną się sylwetki asów obojga pięci floretu szpady i szabli. Zakopane dla mistrzostw międzynarodowych szczególnie było szczęśliwe zeszłego roku — nie trzeba więc szczęśliwej passy przerywać. Narciarskie mistrzostwa młodzieży szkolnej zgrupowały niebywałą ilość zawodników. Dotychczas jeszcze nie notowano liczby 500 zawodników do startu w jednej konkurencji, jak to miało miejsce obecnie. Jeżeli czynniki rządowe i polityczne zaplanowały umasowienie sportu, to w tym roku w mistrzostwach juniorów widzieliśmy bliskie urzeczywistnienie postulatu.

W tym roku przypadł Zakopanemu zaszczyt święcenia 30-lecia PZN. Niedwuznacznie uroczyste obchodzone również rocznicę oswoobodzenia stolicy tatrzańskiej. Miasto było odekoronowane jak nigdy dotąd. Przeszło 200 chorągwi o barwach biało-czerwonych łopotało, zawieszono na świeżo wkopanych słupach po obu stronach ulicy Kościuszki i Krupówek.

Cykl góralskich sztuk, a każda z muzyką, śpiewem i tańcami góralskimi, ścigała zawsze publiczność miejscową i napływową aż do ostatniego wolnego miejsca. Z końcem miesiąca zjechał tu jeden z najlepszych chórow polskich i ow. Śpiewaczego „Echo” z Krakowa na dwa występy koncertowe. Teatr RTPD z Krakowa wystawił osobno dla młodzieży szkolnej, a nadto dla publiczności „Świerzcza za koniną” Dickensa w sali „Morskiego Oka”.

Kulminacyjnym punktem sezonu będą jednak chyba narciarskie zawody o Puchar Tatr. Zakopane jest też miejscem zawodów narciarskich ZS Gwardia w konkurencji międzynarodowej — jako stolicy sportów zimowych całej Słowianiszczyzny.

Pierwszy raz w ogóle w Zakopanem odbędzie się zawody bokserskie przy współudziale najlepszych asów pięściarskich wszystkich wag. Przez wiele dni na obszarze 1/4 Europy echem na cały świat brzmieć będzie słowo: „Zakopane”, „Do Zakopanego”.

„Zakopane”, „W Zakopanem”, „Zakopane” na ustach, w drutach telefonicznych i na falach eteru.

Wygodne dalekobieżne połączenia kolejowe wprost z Zakopanem, wyposazone w wozy sypialne, wspaniałe połączenia autobusowe PKS, luksusowymi ogrzewanymi wozami o numerowanych miejscach, ogromna wygoda kolejki na Gubakówkę i emocjonująca jazda kolejką linową na Kasprowy do serca polskich Tatr, nowowprowadzona miejska komunikacja PKS — szczególnie z dworca wprost do Kuźnic i Gubakówki — zdzieliły, że Zakopane odzyskało swoje przedwojenne stanowisko bezkonkurencyjnego uzdrowiska, jako niewyczerpana skarbnica zdrowia, piękna przyrody, regionalizmu góralskiego i królowej sportu zimowego — narciarstwa. Ze skarbnicy tej można te skarby wdechnąć pełnymi płucami i czerpać pełnymi garściami ile sił i życia starczy.

Obecny sezon przywrócił Zakopanemu jego dawny urok wzmożony obecnie, nowymi możliwościami sportowo-uzdrowiskowymi. Lecz po cóż szukać przyzwytnego, że Zakopane jest znowu „Zakopanem”, kiedy ona już dawno została wypisana w zrymowanej przez trawestatora prawdzie:

„W góry! W góry młły bracie! Zakopane czeka na cię!”.

Tadeusz Makowiczka

Małe sprawy wielkich ludzi

Franciszek Sforza, który z prostego żołnierza stał się największym kondotierem swych czasów, otrzymał się za swego życia, że kiedy ma się trzech nieprzyjaciół na karku, należy z jednym zawrzeć pokój, z drugim porozumieć się w sprawie zawieszenia broni, trzeciego jednak zaatakować.

O Karolu V pisze jeden z jego kronikarzy, że raz w pośpiechu zażądał pewien niesłuszny przywilej, składając na nim swój podpis. Kiedy sobie o tym przypomniał, zażądał aby mu zwrócono to pismo i podał je ze słowami: „Wolę raczej swoje imię narazić na szwank, niż swoje sumienie!”.

W końcu XII stulecia panował w Japonii Mikado Gotoba, wojowniczy władca, 22 z rządu w nieprzerwanym łańcuchu swojej dynastii. Kiedy wstąpił na tron, ukul sobie własnymi rękoma miecz, aby go mieć przy sobie w dniu koronacji, w miejsce innych insygniów, na znak swej waleczności. Był to jedyny władca, który w ten sposób kazał się udekorować bronią. Od tego czasu spoczął japoński miecz cesarski, nazwany „mieczem chryzantem” w skarbcu. W XX stuleciu Japończycy wyjęli historyczny miecz ze skarbcza i kazali dorobić do niego nową rękojeść.

Prawie 100 lat liczył Fontenelle — kiedy go żona również bliska tego wieku zapytała: „No jak jest?” „Nie jest — tylko idzie!” — odrzekł zwróciwszy ku niej swą pergaminową twarz. „Zdaje mi się, że śmierć o nas zapomni!” — odcięła się żona. „Pst — nie tak głośno, bo może usłyszeć” — odpowiedział Fontenelle.

Amura! Zwycięzca rozkazał Słowianom znajdującym się pod jego panowaniem oddać na swoją służbę każdego piątego syna. W ten sposób powstała pierwsza stała armia piechoty, złożona z około 60.000 tysięcy żołnierzy. Armia tę nazwano Janczarami. Tworzyła ona gwardię przyboczną sultana. Do armii tej byli wcielani również Armeńczycy.

Wyrok w procesie przywódców „Sterna”

Sąd żydowski w Akre skazał na karę 8 lat więzienia przywódcę terrorystycznej organizacji Sterna. — Natasza Yellina. Jego adiutant Szmulewicz otrzymał wyrok 5-letni.

Sąd wyraził gotowość wypuszczenia obu skazanych na wolność pod warunkiem, że podpiszą deklarację, w której zobowiążą się do powstrzymania się od wszelkiej działalności nielegalnej oraz zgodzą się na 2-letni nadzór policyjny. (PAP).

Już czas odnowić prenumeratę na Marzec

Najdogodniejszą formą nabywania „IKP” jest prenumerata zlecona przez pocztę, na którą zamówienia przyjmują listonosze, oraz wszystkie placówki pocztowe

TYLKO DO 20 LUTEGO.

Poczta dociera wszędzie. Cena prenumeraty pocztowej 120 złotych.

Adam Grzymała-Siedlecki

Autor „Grubych ryb”

Mistrz Solski na gościnne występy w Bydgoszczy wybrał rolę dziadunia w „Grubych rybach”. Odświeży nam to w pamięci zarówno Komedie, jak i jej autora. Sto dwaście lat miały dzisiaj Michał Bałucki. Uprzymiarnia nam to, że 12 lat temu stulecie jego twórczości minęło bez głośniejszego echa, co tym dziwniejsze, że właśnie wówczas teatralna publiczność polska przeżyła furorę wzniesionego „Klubu Kawalerów” (autentycznego, bez muzyczno-wokalnych uzupełnień), w zapomnienie nie poszła jeszcze rewelacyjna inscenizacja Kamińskiego „Grubych ryb”, a na repertuarze scen i scenek stałe się utrzymywał „Dom otwarty”.

Można też powiedzieć:

Od dnia, kiedy przed tamtą wojną w warszawskich „Romałtościach” ukazały się wzniesione „Grube ryby” z Kamińskim i Frenklem, — rozpoczęła się druga sława Bałuckiego. Pierwszą autor „Grubych ryb” przeżył za życia między rokiem 1880 i 1895. Niemal co sezon teatralny pojawiała się nowa jego sztuka, zazwyczaj na krakowskiej scenie, jako premiera, wystawiana, a później obiegająca wszystkie polskie teatry oświecone i wszędzie witała z entuzjazmem. Dwóch ich wówczas było ulubieńców publiczności: Kazimiera

Zalewski i on, autor „Grubych ryb”. Warszawianin Zalewski oddawał w swoich komediach gre życia wielkiego polskiego miasta, krakowianin Bałucki kreślił półrealistyczne, półkarykaturalne obrazy z miast i miasteczek galicyjskich.

Ze sztuk autora „Małżeństwa Apfel” z tych sztuk tak podziwianych pod koniec zeszłego stulecia cóż by dziś dało się wystawić? Chyba „Przed ślubem”. Natomiast „pocziwy”, tak lekceważony przez „Młodą Polskę” potraktowany Bałucki zakwitł na nowo tuż przed tamtą wojną, rozrósł się w czasach międzywojennych, a nie jakieś kilkadziesiąt, lecz kilkaset (jeśli nie tysiąc) wieczorów poświęcił mu repertuar teatrów polskich po 1945 r. Walmie się co prawda do tego przyczynił dziadunio w „Grubych rybach” — Solskiego.

Pośmiertne sukcesy Bałuckiego tym jaskrawiej wyudatniają tragizm artystycznego zmierzchu, jaki przeżył autor „Grubych ryb” w ostatnich latach życia. Tragizm naprawdę dojmujący, a tym dokuczliwszy, że po takich triumfach nastający. Bo trudno dziś sobie wyobrazić takte powszechne w warstwach kulturalnych zainteresowanie, jakie się zwracało w stronę „Radców pana radcy”, „Krewniaków”, „Gesi i gasek”, „Flirtu”, „Klubu Kawalerów”, „Domu o

Dziwy puszczy tropikalnych

Drzewa obrzemy — Symbioza — Linne pułapki — Wiedząca roślina

Toruń, w lutym Największym drzewem świata jest Velingtonia gigantea, która rośnie w Australii. Drzewo to dochodzi do wysokości stu metrów. O rozmiarach kolosa świadczyć może fakt, że na świętym płasko pnium Velingtonii tańczyć może swobodnie 15 par, przy czym pewne pomieszczenie znajduje tam również orkiestra. Dość wspomnieć, że w pniu tego drzewa dało się wydrzeć tunel, przez który przesuwają się wąskotorowa kolejka. Pewien przedsiębiorca amerykański przewiózł koń tego drzewa do USA, co pozwoliło na zrekonstruowanie pnia. Była to wielka atrakcja, a zwiedzający płacili po dolarze za wstęp.

W gąsieniczych lasach rośnie pewien typ akacji, który na zakończeniach liści posiada wgnębienia ochronne, w których pomieścił się mrówka.

Wzajemne mrówka-łokator „za wynajęcie mieszkania” strzeże swojego liścia od innych szkodników. Jest to przykład symbiozy. Inna odmiana akacji (mimosa pudica) ma zdolność stulenia poszczególnych segmentów lancetowatych liści, które kolejno zwijają się również po dotknięciu przez żywą istotę. Jest to „świądome” maskowanie się, ponieważ drzewo takie robi wrażenie uschniętego i słońce nie ma na nie apetytu, pozostawiając akację w spokoju. Dżbanuszczyk (nepentes) rośnie w ciepłych krajach. Liście tej rośliny zakończone są jakby dżbanuszkami wyposażonymi w przykrywkę. Kiedy roślina ta czuje „głód” przygotowuje się do przyjęcia owadów. Śmiertelną zasadzkę ułatwi odkrycie przykrywki i siodła, pachnąca cieczą znajdującą się na dnie dżbanuszka. Owady dostają się do niej przez sieć

pręcików, które zamkną już powrót. Opadnie później przykrywkę, a słodką cieczą na dnie dżbanuszka zamienia silne soki rozpuszczające. Owad zostanie rozpuszczony, „spożyty”, a tylko skrzydełka (chitina jest nierozpuszczalna) świadczą będą o ilości ofiar rośliny.

W środkowej Azji żyje roślina, która w czasie suszy traci korzenie. Roślina ta zwija zupełnie liście i toczy się przy pierwszym podmuchu wiatru. Teren, na którym żyła dotąd, jest już wyeksploatowany z wody. Ale wiatr przesunie ją dalej, gdzie zmów wypuści korzenie i rozwinie liście. Tam będzie żyła ponownie. (kz)

ROZMAITOŚCI

Inżynierowie specjaliści radiowi uratowali primadonnę słynnej Opery Metropolitan Lily Pons, od kompromitacji. Pomimo przeziębienia śpiewała ona przez radio i w jednym miejscu zdefonowała na wysokim „F” w pierwszej części sceny obłąkania w „Lucia di Lammermoor”. W drugiej części tej sceny tę samą nutę zaśpiewała czysto. Specjaliści radiowi, którzy operę nagrywali na taśmie, w celu powtórzenia jej nagrajtr i którzy to zauważyli, wyciągli dociegnęła nutę z zapasowej taśmy i umieścili ją na miejscu zdefonowanej na taśmie, z której opera miała być transmitowana na drugi dzień. W ten sposób radiosluchacze otrzymali słuchowisko bez najmniejszej skazy (a).

Biuro Personalne Departamentu Marynarki USA wysłało do tysięcy osób znajdujących się na liście Biura listy zachęcające do załączenia się do Rezerwy Marynarki. Przez pomyłkę wysłano jeden z takich listów do wiceadmirała Patryka M. Bellinger'a, który niedawno wystąpił z marynarki po 44 latach służby. Bellinger, bez komentarzy wypełnił załączony kwestionariusz. Szczegółowo opisał swoje doświadczenie w marynarce, a wśród przyczyn swojej nieudolności podał brakujący zab. Szybko otrzymał odpowiedź od admirała Spragu'a szefa personalnego marynarki, który oświadczył, że nie weźmie pod uwagę brakującego zęba Bellinger'a, ponieważ nowoczesna taktyka nie wymaga już od członków marynarki, aby wroga gryzli. (a).

twartego” i tylu innych z „Grubymi rybami” na czele. Nawet jeszcze „Ciepła wódka” popłynęła rozpedem nabytym poprzedniego uwielbienia.

Po tej „Ciepłej wódce” zaczęło się coś psuć. Nastąpiły inne czasy w literaturze i w teatrze. A i w samym Bałuckim czasy nastąpiły inne, bo czasy... starszego wieku, zmniejszonego dopływu soków żywotnych. W ostatnich 4-5 latach zeszłego stulecia powstające komedie już nie ścierały do teatru nieprzebranych tłumów. Do kryzysu powodzeń dołącza się pewien drobny może z przedmiotowego punktu widzenia, ale bardzo dla Bałuckiego przykry wypadek: aktorzy teatru krakowskiego uczyli się z jakiegoś powodu obrazem na Bałuckiego i wyraz swoim uczuciom dali w interpretacji nowej jego komedii: postanowili swoje role grać jakby byli manekinami. Sztuka oczywiście padła z kretesem. Fakt, że takie uczucia mogły powstać w świecie aktorskim, w świecie, któremu autor „Grubych ryb” od 20 lat dostarczał bez przerwy tworzywa dla fenomenalnych popisów, — w świecie, gdzie niejedyn osobnik karierę swoją zawdzięczał samograjowi z tej czy owej komedii Bałuckiego — fakt ten po brzegi napelniał gorzycą autorskie serce.

A potem jeszcze coś przykrejszego: pisujący wówczas w „Czasie” recenzje teatralne Lucjan Rydel po nowowystawionej sztuce Bałuckiego napisał, że autor się już przeżył, że trudno: nlech ma swoje prawa, prze-

ba umieć w porę zejść z pola, ustąpić miejsca młodszemu itd.

Wystąpienie nie grzeszyło subtelnością, ale może nie zgryzło by tak Bałuckiego, gdyby w jego „piwnicach świadomości” nie czaiło się zapytanie, czy ten Rydel nie ma racji? Osmutniały życie jeszcze jakimś czas, dojechał roku 1901 i oszalałającego powodzenia „Wesela”. Czy mogło mu nie stanąć przed oczyma: do jakiego stopnia innych światów sztuki potrzebują nowa generacja? Nie znamy zresztą jego opinii o dziele Wyspiańskiego. Tak się jednak stało, że w tym samym roku 1901 wystrzałem z rewolweru odbiera sobie życie Bałucki.

Przeszło kilkanaście lat i okazało się:

Nie odpada niemal ani jeden z zarzutów, jakie Bałuckiemu stawiała „Młoda Polska”, ale „Młoda Polska” w zadziwiająco krótkowidztwie nie dostrzegła ani świetnych walorów jego sceniczności ani też tego specyficznego wdzięku naiwności, który przepięka „Grube ryby”, „Dom otwarty”, „Klub Kawalerów” etc. Wdzięk tak szczery i tak ciepły że potrafił zastąpić władzę artyzmu. Elitarystyczne gusta „Młodej Polski” nie doceniały też dostępności sztuk Bałuckiego. Ale dziś gdy naczelną struną naszych zadań kulturalnych jest rozpowszechnianie kultury — Bałucki jak nie wielu innych autorów umie trafić do mas, dając im rozrywkę artystyczną, która im na długo pozostaje we wdzięcznej pamięci.

Adam Grzymała-Siedlecki

WYDAWNICZA WADZKA

J. Putrament — „Rzeczywistość” część II. Biblioteka romansów i powieści. Wątek powieściowy stanowią tragiczne dzieje studenta Szulca i grupy radykalnej młodzieży, skupionej wokół post powego czasopisma „Rzeczywistość”.

„Poradnik Społeczny” — Dwutygodnik nr 3/4 — (85/86) 1949 r. W numerze znajdujemy m. in. następujące artykuły: „Armia radziecka”, „Budżet polkoju”, „Inwestycje w planie na rok 1949”, „Nowy system płać”, „Likwidacja Min. Ziemi Odzyskanych”, „Rady Narodowe — ludową władzą w terenie”, „Rok Chopinowski”.

Niemcy o „Ostatnim Etapie”

(Ciąg dalszy ze strony 6.)

mentów tego filmu. wymaga konieczne komentarzy niemieckich. Będzie to bez szkody dla dokumentarności dzieła, a bardzo wpłynie na pogłębienie jego zrozumienia.

Wyświetlanie tego filmu tutaj jest słuszne. Niechaj ci Niemcy, którzy chcą o zgrozie niedawnej jeszcze przeszłości zapomnieć, a dziś już, choć z ciężkim sumieniem, zamykają oczy i serca przed prawdą dnia dzisiejszego, niech ci Niemcy, powtarzam, zobaczą „Ostatni Etap”.

Jeśli nie chcemy przekonać się do kąd zaprowadzić może bezwzględna przemoc, którą wówczas nie uda się utrzymać w karchach, może się stać, iż ostatni etap jaki ten film opisuje, nie będzie doprawdy ostatnim dla cierpień Europy”.

Oczywiście nie wszyscy Niemcy są tego zdania, zwłaszcza w zachodnich strefach okupacyjnych, gdzie neofaszyści w jednym szeregu z socjaldemokracją tuszują zbrodnie reżimu hitlerowskiego, a niekiedy nawet zbrodnie to pochwalają. Bardzo wymowne jest zwłaszcza przesłanie członków organizacji ofiar reżimu nazistowskiego (VVN).

List z Lubelszczyzny

Życie kulturalne w Lublinie
Oreǳie lubelskie Prymasa Polski — Artos działa — Imprezy rocznicowe

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Lublin, w lutym.
Nowy Prymas Polski, J. E. ks. dr Stefan Wyszyński, który — jak wiadomo — odbył drugi ingres na tron arcybiskupi w bohaterskiej stolicy — Warszawie, w uroczystość Objawienia Pańskiego wydał w Lublinie piękne w treści i formie oreǳie do kapłanów i wiernych swoich nowych archidiecezji.

W rozdziale drugim lubelskiego oreǳia ks. Prymas — wspominając dawne przejścia dostojników kościelnych „ze wschodnich rubieży do serca Polski” — mówi m. in.: „...już w XV wieku z chełmskiej stolicy biskupiej, z lubelskiej ziemi szedł przez włocławską bazylikę do Gniezna arcybiskup Mikołaj II Dzierżowski, herbu Jastrzębiec (+ 1559), tą samą drogą podążał później arcybiskup Jakub II Uchański, herbu Radwan (1581), a za nim Jan VII Przerębski, herbu Nowina i Maciej II Lubieński, herbu Pomian (+ 1652).

Z lubelskiej stolicy biskupiej na warszawską przeniesiony został Skarszewski (1827).

Te wydeptane drogi apostołskie, wiedące z ziemi chełmskiej i z żyznej ziemi lubelskiej ku kolebce katolicyzmu, ku Gnieznu świadczą o zwartej spoiłości ojczyścgo drzewa, które pod wiekowymi konarami swymi skupia wszystkie dzieci swoje, w świętej zgodzie, miłości i ufnej wymianie najlepszych usług...”

W Lublinie powołano do życia organizację popularyzacji sztuki p. n. „Artos”. „Artos” ma za zadanie prowadzić szeroką akcję kulturalną, głównie wśród świata pracy. Lubelski „Artos” chce pokazać ludziom pracy repertuar lekki, który dostarczy — oprócz przeżyć artystycznych — rozrywki i śmiechu. Imprezy artystyczne „Artosu” mają być

dopelnieniem prac Teatru i Filharmonii w zakresie lekkiego, popularnego programu.

„Artos” już działa... Dzięki tej jedynej w Polsce instytucji, upoważnionej do organizowania różnych imprez artystycznych, ostatnio przybyło na Lubelszczyznę „Małaństwo doskonałe” z czterema wykonawcami: Beatą Artemską, Felicją Daniszewską, Antonim Jaksztasem i Jerzym Golfertem.

Koncerty pod znakiem humoru i piosenki odbyły się w Lublinie, Zamościu i Chełmie.

Dzięki staraniom „Artosu” odbyło się też szereg imprez koncertowych w lubelskich zakładach pracy: w Rzeźni Miejskiej, w Zakładzie Uprawy Tytoniu PMT oraz w cukrowni „Lublin”.

Występy Filharmonii Lubelskiej i artystów lubelskich cieszą się dużym powodzeniem.

Piękno poezji, muzyki, śpiewu i tańca upowszechnia się w lubelskich zakładach pracy!

W ramach obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza w lubelskim Teatrze Miejskim odbyła się wielka akademie ku czci Wieszczka.

Referat o poecie-rewolucjonście wygłosił dr Stefan Wojciechowski. Recytacje utworów Mickiewicza wykonali artyści Teatru Miejskiego oraz zespół

Holandia ignoruje apel Rady Bezpieczeństwa

W liście do rady bezpieczeństwa ONZ indonezyjska delegacja republikańska oskarża Holandię o nie zastosowanie się do apelu Rady w sprawie uwolnienia przywódców republikańskich i o kontynuowanie działań wojennych przeciwko republice. (PAP).

Związków Zawodowych Pracowników Instytucji Społecznych. Występowała również orkiestra Filharmonii Lubelskiej.

Jeszcze we wrześniu ub. r. w Lublinie na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Sztuki ukonstytuował się Wojewódzki Komitet „Roku Chopinowskiego”. Na ostatnim zebraniu w bież. roku usprawniono pracę wyłaniając 3 sekcje: propagandową, imprezową i finansową.

Otwarcie Roku Chopinowskiego nastąpi 22 lutego w rocznicę urodzin genialnego muzyka. W tym dniu odbędzie się wielka akademie-koncert z udziałem laureatów konkursu chopinowskiego.

Ważnym dniem uświetnienia Roku Chopinowskiego będzie również setna rocznica śmierci Fryderyka Chopina w dniu 17 października.

W ciągu całego roku w Lubelszczyźnie odbywać się będą liczne imprezy: około 10 koncertów chopinowskich w Lublinie oraz około 60 w województwie.

Zaplanowano blisko 350 audycji dla szkół i świata pracy.

Lubelski Związek Literatów Polskich zamierza urządzić około 30 imprez literackich ku czci Chopina oraz projektu konkurs na najlepszy utwór literacki ku czci sławnego kompozytora.

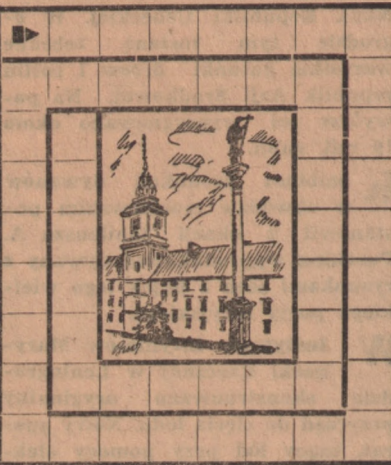
Konkurs muzyczny, wystawa rękopisów muzycznych i fotografii Chopina, wycieczki do Żelazowej Woli, wystawienie sztuki Jarosława Iwaszkiewicza „Łało w Nohan!” (jeśli Lublin znajdzie odwołując rolę Chopina!) — oto zamierzenia programu imprez „Roku Chopinowskiego” na terenie Lubelszczyzny.

Realizacja licznych imprez mickiewiczowskich i chopinowskich winna mocno ożywić życie kulturalne Lubelszczyzny!

Stefan Wojcieszak.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

SERIA VII
Zadanie nr 36 (a)



Dziesięć wyrazów, których znaczenie podajemy poniżej, wpisać kolejno w kratki w okół rysunku. Wykreślić dziesięć wyrazów jednosylabowych oraz jeden dwusylabowy (żaden nie przekracza trzech liter), będących częściami lub złożonych z części wpisanych dziesięciu wyrazów. W jednym z wykreślonych wyrazów „z” = „ż”. Pozostałe części wyrazów będą sylabami rozwiązania (10 sylab)

Znaczenie wyrazów: 1) jedna z elektrod, 2) inaczej: ograbia, 3) miejsce remontu statków, 4) pierwsza część nazwy miasteczka położonego na południe od Skierniewic, 5) zwierze domowe, 6) inaczej: oszczerstwa, 7) kobiety niezamężne, 8) linia węzłowa, złożona z odcinków, 9) ubranie żołnierza, 10) zapora.

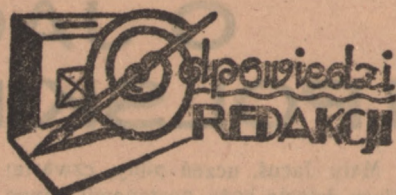
U. S. K. — Bydż.

Rozwiązania nadsyłać do 26 bm.



„Teraz u nas „półrocz”. Świadectw nie dostaliśmy. Powiedziano nam, że wpięć będzie wywiadówka rodzicielska, a potem świadectwa. Trudno, trzeba poczekać (niektórzy twierdzą, że do czerwca). Egzamin (ten najstraszniejszy wynalazek ludzkości) idą pełną parą. Ja byłem już pytany prawie że ze wszystkich przedmiotów i zawsze słyszałem te same słowa: „idź na miejsce, można było lepiej”. Niezadługo odbędzie się przedstawienie „Dziadów” w związku z rocznicą zgonu A. Mickiewicza. Ja gram Guślarza. Poza tym przedstawieniem będą różne deklamacje, śpiew itp. Kółko ZHP przy naszej szkole zaczyna pracować coraz lepiej. Niezadługo odbędzie się „bieg harcerski” i zdawanie na młodzika. Mamy też poważne osiągnięcia w dziedzinie modelarstwa lotniczego. Spółdzielnia i kółko PCK pracuje pełną parą. Mamy pokazną bibliotekę szkolną. Pracownia naukowa staje się wysiłkiem uczniów coraz bogatsza. Czytając książki, wiele zdobywamy wiedzy. W pracowni robót ręcznych wytwarza się dosłownie z niczego precyzyjnie wykonane przyrządy do nauki, oraz sprzęty szkolne, jak wieszaki, ramy itd. Nasz Pan Kierownik jest bardzo chory, więc jesteśmy smutni, bo bardzo kochamy naszego opiekuna. Niedawno byliśmy z wycieczką w drukarni IKP. Widzieliśmy, jak drukuje się różne broszury, reklamy itd. Szkoda tylko, że nie mogliśmy zobaczyć, jak drukuje się Kuriera. W dniu 29. 1. odbyło się w naszej szkole trochę późniona uroczysta akademie z okazji rocznicy oswobodzenia m. Bydgoszczy. Po akademie specjalna delegacja złożyła wieniec na wzgórza Wolności, ku czci żołnierzy poległych przy oswobodzeniu naszego miasta.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie
Henryk Dawidzik
uczeń kl. 7 szkoły nr 8



Jerzy Michałowicz w. m. — Cemu nie odbierasz z naszej redakcji przyznanej Ci nagrody?

Jaek M. Gostyń. — Rozwiązanie zagadki nadesłałeś za późno, już po losowaniu.

Genek D., Świecie. — Prawdopodobnie skorzystamy.

Zdzisław Sz., Wąbrzeźno. — Prześliśmy Ci brakujące numery „Świątka”. Wiemy, że w przedostatniej zagadce w niektórych numerach druk był do tego stopnia błąd, że utrudniało to dzieciom z „Świątka Dziecięcego” jej rozwiązanie. Następną jest za to i łatwa i wyraźna. Naprawdę ją dobrze rozwiązałeś, prawda?

Irena P., Ożersk. — Zagadek starczyło by, małeńka, tylko papieru nie starczy i dlatego nie możemy wydawać „Świątka Dziecięcego” częściej niż dotychczas. Dobrze, że spróbowałaś napisać do nas. Czy to takie straszne, że nie starczyło Ci odwagi? Przecież nam każdy list sprawia bardzo wielką radość, a Twój był bardzo miły.

Zbigniew K., w. m. — Przyjdź do naszej redakcji, to dostaniesz brakujące numery „Świątka”. Przyjmiemy Cię do naszego grona.

Zbigniew K., w. m. — Przyjmiemy Cię do naszego grona. Przyjdź do naszej redakcji, to dostaniesz brakujące numery „Świątka”. To, że nie ma zimy, jest również naszym zmartwieniem.

Skawomir S. — Chcieliśmy Twój wiersz umieścić, ale z powodu braku mrozu i ślizgawki, musimy odłożyć to na później.



Nr. 7

TYGODNIOWY DODATEK IKP

Rok 5

JAN TARSKI

DWÓCH STEFANÓW
Z ULICY JESIONOWEJ

— 16 —

Z wypiekami na policzkach ujął dłoń nauczycielki i przycisnąwszy ją szybko do ust, szurgnął zamasyżuje nogami, po czym odwrócił się i zbiegając po trzy schody szybko znalazł się na dziedzińcu szkolnym. Wśród gromady hasających chłopców odnalazł Stefana Małego, podszedł do niego szybko i wyciągnąwszy rękę rzekł tylko jedno słowo: dziękuję.



Stefan Mały nie bardzo wiedział o co mu chodzi, ale odwzajemnił uścisk dłoni. Tymczasem wśród chłopców już हुआło o mającym nastąpić starciu Zezwatego Pingola z armią z ulicy Jesionowej i zaprzyjaźnionym z nią oddziałem Bolka Krótkiego z Placu Ciętego. Był też najwyższy czas, aby Stefan Duży, jako najbardziej zainteresowany w tej sprawie naczelny dowódca zajął już jakieś stanowisko, powiedział chłopcom coś pewnego o małej się odbyć przeprawie. A przeprawa to zapowiadała się ciężka i prawdopodobnie decydująca dla obydwu stron. Nie mogło tu już być mowy o jakichś układach, o rozejmie. Jedna strona musiała wygrać i uzyskać przez to przewagę bezwzględną nad wrogiem, co się łączyło z dużą zdobyczą wojenną, druga musiała przegrać i wypełnić wszystkie warunki, jakie narzuci zwycięzca pokonanemu, a więc prawdopodobnie rozwiązanie armii, całkowite rozbrojenie itp.

W ten też sposób przedstawił sprawę chłopcom Stefan Duży. Przed-

— 213 —

Zycia ZSRR

W Taszkencie zakłada się duży ogród botaniczny Akademii Nauk Republiki Uzbeckiej. W ogrodzie tym zostaną zebrane wszystkie gatunki drzew i roślin republik Azji Środkowej. Na powyższy cel wyasygnowano około 10 mil. rubli.

Kombinat produkcji dywanów w obwodzie moskiewskim postanowił z okazji jubileuszu A. Puszkina wyprodukować dywany z rysunkami scen z bajek tego wielkiego poety rosyjskiego.

W Instytucie Inżynierów Marynarki Rzecznej w Leningradzie skonstruowano oryginalny przyrząd do cięcia lodu. Nowy aparat, tnący lód przy pomocy elektryczności, wykazał dziesięciokrotne zwiększenie wydajności pracy. (re)

W Kijowie został uroczysto oddany do użytku odbudowany załabytkowy gmach uniwersytetu kijowskiego. Przy odbudowie zburzonego przez najeźdźców faszystowskich gmachu zostało zachowane jego oblicze architektoniczne. W gmachu mieści się 40 audytoriów oraz aula, obliczona na 1000 miejsc.

W muzeum Mendelejewa w Leningradzie w związku z 115-rocznicą urodzin wielkiego rosyjskiego zorganizowano cykl wykładow o Mendelejewie. W mieszkaniu, w którym znajduje się obecnie muzeum jego imienia, przeżył Mendelejew długie lata. Tu dokonał on swych największych odkryć. Dyrektorką muzeum jest Maria Mendelejewa, młodsza córka uczonego. W muzeum zebrane są liczne przedmioty osobiste wielkiego chemika, przyrządy, które używał oraz obszerna korespondencja. Liczne materiały dotyczą organizacji rosyjskiego towarzystwa chemicznego.

SPORT

Program zawodów o „Puchar Tatr”

KRAKÓW. Ogłoszony przez Komisję Sportową PZN, program międzynarodowych mistrzostw narciarskich „O puchar Tatr” w Zakopanem przedstawia się następująco:

19 luty — zebranie sędziów międzynarodowych w hotelu „Morskie Oko” z następującym porządkiem obrad: 1. wybór komisji biegów zjazdowych; 2. przydział zawodników do grup; 3. wybór kolegium sędziowskiego.

20 lutego godz. 10 — losowanie numerów w startowych w hotelu „Morskie Oko”;

23 luty godz. 12 — uroczystość otwarcia zawodów na stadionie PZN;

24 luty godz. 10 — start biegu na 18 km otwartego i do kombinacji w konkurencji męskiej (stadion WP);

24 luty godz. 10 — start do biegu na 8 km kobiet, przy górnej stacji kolejki na Gubałówce;

25 luty godz. 12 — konkurs skoków do biegu złożonego na Krokwi;

26 luty godz. 10 — start do biegu rozstawnego 4x10 km na stadionie PZN;

27 luty godz. 12 — konkurs skoków otwarty dla seniorów i juniorów (na Krokwi);

28 luty godz. 11 — start do biegu zjazdowego na szczycie Kasprowego dla seniorów;

28 luty godz. 13 — start do biegu zjazdowego kobiet i juniorów na przełęcz pod Kasprowym Wierchem;

1 marzec godz. 10.30 — start do slalomu kobiet i mężczyzn do kombinacji alpejskiej w Suchym Złobie;

2 marzec godz. 10.30 — slalom mężczyzn i kobiet otwarty w Suchym Złobie nad Kaletówkami;

3 marzec godz. 10 — start do biegu na 30 km na stadionie PZN;

3 marzec godz. 19 — uroczystość rozdania nagród i zamknięcie zawodów.

HOKEIŚCI SZWAJCARI PRZEGRALI W HELSINKACH

Reprezentacja hokejowa Szwajcarii uległa w rozegranym w Helsinkach meczu, zespołowi fińskiemu „Tamperkos” w stosunku 4:8.

Konkurs na projekt odznaki pamiątkowej wyścigu kolarskiego Warszawa - Praga

WARSZAWA. Redakcja „Trybuny Ludu” w Warszawie i „Rudego Prava” w Pradze, rozpisała konkurs na odznakę pamiątkową II Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa. Trzy najlepsze projekty będą nagrodzone: I nagroda — 60.000 złotych, II nagroda — 35.000 złotych, III nagroda 25.000 złotych.

W konkursie może uczestniczyć każdy obywatel polski lub czechosłowacki.

W odznace muszą być uwidocznione: a) data wyścigu 1—9. 5. 1949 r. b) trasa: Praga — Warszawa (mogą być litery P—W, c) barwy narodowe, lub godła państwowe Polski i CSR. Odznaka musi być, o ile to możliwe, jak najmniejsza.

Projekty odznaki muszą być złożone w redakcji „Trybuny Ludu” — Warszawa, ul. Smolna 12 — do dnia 16 lutego 1949 r., do godz. 12-tej.

NIEDZIELA SPORTOWA

WARSZAWA — Mistrzostwa Polski w siatkę wce męskiej.

POZNAN — Międzyokręgowy mecz bokserski Poznań — Szczecin. Mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu.

SZCZECIN. — Spotkanie pływaków Szczecin — Poznań.

O wejście do Ligi bokserskiej walczą (na pierwszym miejscu gospodarze):

CRACOVIA — RADOMIAK

GWARDIA (W) — GWARDIA (Kr)

W meczach o mistrz. Ligi hokejowej spotkają się:

SILA — PIAST

W meczach o mistrzostwo Ligi kolarskiej grają (na pierwszym miejscu gospodarze):

YMCA — AZS (W)

TUR — AZS (W)

ZGODA — AZS (Kr.).

Transport na głowie u różnych ludów



Zwyczaj noszenia na głowie rozmaitych ciężarów jest bardzo stary i powszechny. Używanie głowy zamiast rąk ma zasadnienie w warunkach fizycznych, które nasuwały taką myśl. W Indiach i na Cejlonie noszą na głowach kosze z owocami, a w Indiach — belki, koła od wozów, kamienie. Niekiedy, gdy ciężar przekracza siły jednego człowieka, poci się nad transportem aż kilka osób.

We Włoszech noszą kobiety na głowach wielkie kosze z jarzynami i rybami, w Portugalii mają kobiety specjalne czapeczki, które wkładają na głowę przed przenoszeniem znad morskich wybrzeży koszy napęcznionych rybami. W Ameryce południowej nosi się na targ na głowie małe prosiaki i kury. Słowacy miewają w koszach noszonych na głowie całe sklepiki z towarami. Obnoszą je oni od wsi do wsi.

W Dalmacji i na Filipinach nosi się na głowie białą do prania. Murzynki i mieszkańki Palestyny oraz Małej Azji noszą wodę w tykwach i dzbanach na głowie, a w Oporto noszą kobiety na głowie małe dzieci.

Według obserwacji ciężar noszony na głowie obciąża równomiernie całe ciało, czyli jest łatwiejszy w przenoszeniu.



N. J.

stawili im przez ogródek wszystkie niebezpieczeństwa walki z tak bezwzględnym przeciwnikiem, jakim był Zezowaty Pingol, przedstawił im jednak również korzyści, jakie przyniosłaby ewentualna wygrana z wrogiem. Znaczący był on tyle, co całkowity spokój w zabawach, przewaga połączonych armii na całym terenie od Płowieckiego Błonia aż hen poza Plac Cięty, możliwość dalszych ciekawych wypraw na tereny dotąd mało przez chłopców z Jesionowej zbadane, z których zawsze dotychczas wypłazała ich banda Zezowatego Pingola.

Nie potrzebował chłopców długo przekonywać. Samo wyjaśnienie sprawy wywołało ogólny zapal u jego własnej armii, który wkrótce udzielił się również posiłkowej kompanii Bolka Krótkiego. Zgodnie postanowiono stoczyć zbliżającą się bitwę z całym poświęceniem, wszystkich sił i męstwa. Leszek Swornowski ułożył się z Bolkiem Krótkim, że zwolają ogólną zbiorczą kompletnych armii i wysłuchają ewentualnych planów, które by miał któryś z chłopców, planów mogących ułatwić pokierowanie przyszłą bitwą.

Zgodzono się, że bitwa ta będzie miała dwie fazy: pierwszą obronną, w której głównym zadaniem sprzymierzonych armii będzie odeprzeć najeźdźców w głównym jego impecie oraz osłabienie jego sił zaczepnych. W drugiej fazie armie obronne miały przejść do ataku na złamanego moralnie i nadkruszzonego liczebnie wroga miały zręcznymi manewrami i zaskoczeniem odciąć odwrót i zamknąć z kolei swoim pierścieniem i tak zmusić go do poddania się.

Plan wojenny z jego wszystkimi szczegółami pozostawiono oczywiście do opracowania Stefanowi Dużemu. Tazio Surdyk miał zwrócić się przez swą siostrę Felę do dziewcząt z Jesionowej, które — według słów Stefana Dużego — winny wszystkie wziąć solidarny udział w walce mającej oswozić ulicę od zmory niszczycielskich najeźdźców Zezowatego Pingola. Do obowiązków dziewcząt należało by zorganizowanie punktu opatrunkowego i żywnościowego. Tam zwracali się wołownicy po pierwszą pomoc w wypadku zdraśnięcia czy odniesienia podobnego jakiegoś obrażenia, tam pokrzepiliby się ciepłą herbatą i bułeczkami w wypadku zaśląbnienia wywołanego wysiłkiem walki.

Kiedy już zakreślono w ogólnych kształtach formy, w jakich rozegrać się miała bitwa, chłopcy zostali zaskoczeni nowym faktem, który Stefan Duży — kiedy ochłonął nieco z pierwszego wrażenia — określił jako bezprzykładną bezczelność. Oto podczas ostatniej przerwy zza parkanu dziedzińca szkolnego odezwał się cichy gwizd. Leszek podbiegł do płotu i chwilę rozmawiał z ozywieniem z małym Felusiem. Po chwili Leszek przywołał Stefana Dużego, dla którego adiutant jego miał jakieś ważne nowiny. Okazało się, że chłopiec przyniósł znowu jakiś list, wręczony mu przez prowadzących tego dnia żywą działalność chłopców z armii Pingola. Na kartce tej niezgrabnym piśmem Zezowaty Pingol oznajmił chłopcom z ulicy Jesionowej, że dzisiaj wieczorem przybędzie na ich terytorium, żeby rozpatrzyć się w sytuacji i ustalić warunki walki.

„Tylko nie usiłujcie mi w tym przeszkodzić — pisał Zezowaty Pingol — bo zemściłbym się straszliwie”.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O JACUSIU I POLSKIM MORZU

Mały Jacuś, uczeń pilny, czwartej klasy dziecię hoże, postanowił powędrować hen, nad sine, polskie morze. Jak pomyślał — tak uczynił, szedł polami, lasem, borem — aż siódmego dnia wieczorem, gdy zmęczony siadł na torze, w dali ujrzał — o radości, odzyskane polskie morze. Przenocował mały Jacuś na pagórku w cieniu drzewa, rano ledwo przetarł oczy, słyzy z dała Bałtyk śpiewa. Ucieszyło się pachole — radość nie było miary — bieży przedko na brzeg morza, gdzie widniał z dała Gdańsk stary. Ogląda wszystko ciekawie, o wszystko przechodniów pyta — zna czy to już polskie morze, już na zawsze — no i kwita.

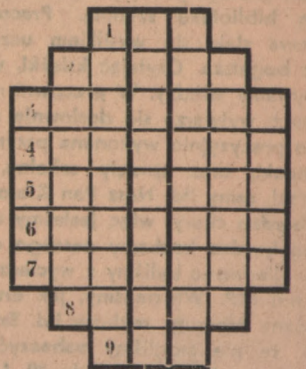
Kupił Jacuś bukiet kwiatów — chcąc powitać Bałtyk stary, — pobiegł na brzeg, chrząknął cicho — uroczysta jego mina — i przemowę tak zaczyna: Witaj Bałtyku kocha, ty, nasze okno w świat daleki, witaj stary, polski Druhu, coś należał do nas wieki! — Po czym rzucił kwiaty swoje na spienione, sine fale — co

szumiały cudne plesni, ku ojczystej, polskiej chwale. Wreszcie spojrzal jak w oddali polski okręt dumnie płynął i kieruje swoje żagle, ku portowi znów w Szczecinie.

Lecz powracając znowu trzeba do rodzinnej wioski, gdzie zostawił tatę, mamę, radości i troski. Tam mnie szkoła ukochana z utęsknieniem czeka, w której dbają, abym wyszedł na dobrego człowieka.

Lecz gdy naukę ukończę — wtedy o mój Boże — powędruję, by być majątkiem, znów nad sine morze.

Zadanie nr 53



Zadanie nr 51

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Komar, baran, kogut, taran.

Trafne rozwiązania nadesłali: W. Jabłoński, L. Malek, „13”, A. Bartz, R. Bartz, K. Konwiński, H. Kopeć, B. Bukolt, C. Drygalski, F. Degler, W. Szymczak, Cz. Baranowski, F. Tyborski, H. Zamiana, B. Ponietowski, K. Stanisławski, A. Michalak, O. Kuropatska, Cz. Kotowski.

Nagrody otrzymali: 1. A. Bartz, Śrem, 2. Cz. Kotowski, Bydgoszcz.

Środkowe litery, czytane od góry do dołu, dają rozwiązanie (nazwa miasta na Ziemiach Odzyskanych). Znaczenie wyrazów: 1. Narząd wzroku; 2. znajdujemy po deszczu; 3. inaczej rozstanie; 4. przybranie bielizny; 5. imię żeńskie; 6. niemoc; 7. imię żeńskie; 8. inaczej niedostatek; 9. zdrobniałe imię żeńskie.

Kalendarzyk

Niedziela, 13 lutego 1949 r.
Kościółki: Grzegorza, Juliana,
Katarzyny.
Słowiański: Jordana.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty
i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2
(Pod Arkadami), tel. 24-29.

Uwaga!

Fabryki, zakłady pracy, szkoły, organizacje społeczne i młodzieżowe na terenie całego województwa pomorskiego, które zadeklarowały i wykonały upominki (modele, albumy, rzeźby itp.) dla oddziałów Armii Czerwonej — oswojonych Pomorza, proszone są o natychmiastowe dostarczenie (przesłanie) tych darów do Zarządu Oddz. Wojew. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 46/4 — złączając do nich odpowiednie objaśnienia.

Po zgromadzeniu upominków projektuje się urządzenie wystawy, po czym zostaną one przekazane przez specjalną delegację radzieckim władzom wojskowym.

KALENDARZYK ZEBRAŃ

Niedziela, 13. II. 1949 r., godz. 16: lokal Stronictwa Pracy — zebranie miesięczne Koła S. P. przy Garbarni.

Solec Kujawski

(FR) W sali kina „Wolność” odbyła się uroczysta akademicka ku czci Lenina, połączona z rocznicą oswojenia miasta. Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego MRN p. Broszkiewicza, referat wygłosił przewodniczący ZMP. W drugiej części referat na temat oswojenia miasta wygłosił p. Żółkowski. Akademii uświetniły występy małej orkiestry symfonicznej oraz chór „Sw. Cecylii”, „Montuszek” i popis szkoły powszechnej.

50-te posiedzenie PRN Przodownictwo w akcji „H” ambicją powiatu bydgoskiego

BYDGOSZCZ (AWO) W sali posiedzeń Starostwa odbyło się wczoraj 50-te z kolei posiedzenie PRN w Bydgoszczy. Obrady zagał przewodniczący K. Modrakowski, po czym ślubowanie złożyli nowi radni pp: dr St. Szrajda, A. Lewandowski i J. Wojciechowski. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia oraz sprawozdania z wykonania dotychczasowych uchwał, radni wysłuchali tekstu przemówienia Prezydenta RP. Bolesława Bieruta w sprawie planowanej gospodarki w samorządzie, wygłoszonego na konferencji samorządowej w dniu 28 i 29 I. br. w Warszawie.

Ofiary na budowę Pomnika Wdzięczności

Firma K. Stark, skład żelaza wpł. 2.000 zł i wzywa firmę J. Kalinowski, Sienkiewicza 4 i p. M. Sewruka, Al. 1 Maja 54 m. 7.

Gminna Spółdz. Samop. Chłopska w Koronowie ofiar. 1.000 zł i wzywa Gm. Spółdz. Samop. Chłopska w Mąkowsku.

Sportowe wieczory dyskusyjne

BYDGOSZCZ (tj). W ub. piątek odbyła się w sali Woj. Urz. KF inauguracja cyklu sportowych wieczorów dyskusyjnych. Po słowie wstępnym dyrektora Woj. Urz. KF mjr Matyszewskiego, mgr Mroczek wygłosił odczyt o lekkoatletyce w jej historycznym rozwoju. Na zakończenie wyświetlono 3 krótkometrażowe sportowe filmy dydaktyczne.

„Sportowe wieczory dyskusyjne” są imprezą, zasługującą stanowczo na większe zainteresowanie, niż to widzieliśmy w piątek. Tematyka cyklu jest tak urozmaicona i dobrana, że słuchacze mają możliwość zapoznania się z całością zagadnień sportowych we wszystkich dziedzinach kultury fizycznej. Wysłuchanie całego cyklu wykładów da również uczestnikom sportowych wieczorów dyskusyjnych przygotowanie do centralnych kursów instruktorów sportowych.

W dalszym ciągu obrad, stosownie do polecenia Rady Państwa, PRN zrewidowała uchwalony już w sierpniu budżet na rok 1949 i przystosowała go do obowiązujących norm. Nowy budżet zamyka się kwotą 83.730.000 zł. Z ważniejszych pozycji wymienić należy dotacje rządowe na opiekę społeczną, opiekę sanitarną, szkolnictwo i budowę dróg na ogólną kwotę 15.885.000 zł oraz wydatki inwestycyjne w wysokości 4.350.000 zł. W ramach ogólnego preliminarza mieszczą się również budżety linii autobusowych w wysokości 8.474.000 zł oraz biblioteki powiatowej w wysokości 1.650.000 zł. Równocześnie ustalono wysokość wynagrodzenia dla przewodniczącego PRN. W myśl zaleceń Kancelarii Rady Państwa wynagrodzenie to zrównano z poborami starosty powiatowego.

O milionową organizację młodzieżową Z obrad Plenum Miejsk. Zarządu ZMP

BYDGOSZCZ (sb) W sali przy ul. Marcinkowskiego odbyły się obrady Plenum Miejskiego Zarządu ZMP, którym przewodniczył p. Prygan. PZPR reprezentował p. Grudziński. Po odświeżeniu „Międzynarodówki” referat ideologiczny wygłosił przewodniczący ZWZMP Polek, dając podsumowanie prac w okresie od 1. 8. do 31. 12 1948 r. Prelegent zobrazował wszystkie dotychczasowe osiągnięcia ZMP i nakreślił plan ofensywy ideologicznej. Kończąc część referatu poświęconą była sprawie zreformowania Zw. Harcerstwa Polskiego. Zw. ten opierający się na tezach założyciela skautingu, spełniał swoje zadanie tylko częściowo. Młodzież polska widzi ponadto swój cel w entuzjastycznej pracy i budowie lepszego jutra. Toteż ZMP będzie dążył do tego, aby ZHP wykonać mógł swoje zadanie i wychować młodzież dla nowego społeczeństwa. Na ZMP leży odpowiedzialność za przebudowę i dalszą pracę Zw. Harcerstwa Polskiego. Z referatu sprawozdawczego liczba członków ZMP wzrosła do 6.944 osób. ZMP-cy brali czynny udział w Czynie Kongresowym i w V etapie młodzieżowego wyścigu pracy (3.300 osób). Mimo pewnych usterek i trudności, ZMP poszczycić się może do-

byczam i obecnie z jeszcze większym wysiłkiem walczyć będzie o wychowanie młodego pokolenia Polski Ludowej.

Z kolei obszerny plan pracy na najbliższy kwartał przedstawił p. Prygan. W ożywionej dyskusji młocy krytycznie i samokrytycznie omawiali swoją dotychczasową pracę i zamierzenia na przyszłość. Interesujące i nagrodzone gromkimi oklaskami przemówienie, wygłosił p. Grudziński. Zebranie zakończono odświeżeniem hymnu młodzieżowego.

Uczestnictwem 31 rocznicy powstania Armii Czerwonej zamknięto posiedzenie.

Najpiękniejsze Tatry... Z zebrania Oddziału Pom. PTT

BYDGOSZCZ (KC). W sali Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się nadzwyczajne zebranie Polskiego Tow. Tatrzańskiego Oddziału Pomorskiego. Głównym jego punktem była prelekcja prof. dra Edwarda Passendorfera, prof. UMK Toruń pl.: „Jak powstały Tatry”. Zebranie oprócz członków Towarzystwa i licznych gości zaszczytliwi obecnością profesor wojewoda Kubecki, przewodniczący MRN Strzyżewski, wiceprezydent miasta Słyczeń, dr Galon, prof. UMK w Toruniu i inni.

Prezes oddziału PTT p. radca Tychoniewicz zagał zebranie w serdecznych słowach powitał włodarza ziemi pomorskiej oraz gości znanymić przybyłych obecnych z celem zebrania.

P. Piórko zreferował cele i działalność PTT. Dąży ono do zwiększenia zdrowia obywateli i energii potrzebnej do dalszej twórczej pracy. PTT działalnością swą obejmuje nie tylko obszar Karpat i Tatr, lecz również tereny górskie Ziemi Odzyskanych.

W jesieni 1947 roku restrytuowany został pomorski oddział PTT w Bydgoszczy. W okresie sprawozdawczym oddziału odbyły się m. in. odczyty a górah, kilka wycieczek letnich i zimowych do Tatr i do Karkonoszy.

Po sprawozdaniu prof. dr. Passendorfer, znany geolog i znakomity znawca gór wygłosił prelekcję pt.: „Jak powstały Tatry” interesującą referat zilustrowano filmem.

Z życia ORGANIZACJI BYDGOSKICH

- * Tow. Śpiewu „Lutnia”, Bydgoszcz-Jachocce. Roczne walne zebranie dziś, 13 bm. o g. 15 w szkole powszechnej przy ul. Zeglarskiej 67. Obecność obowiązkowa.
- * Tow. Śpiewu „Harmonia”. Roczne walne zebranie dziś, 13 bm. o g. 18 w sali p. Magdziarza, plac Piastowski. Obecność obowiązkowa.
- * Pom. Okr. Zw. Kolarski. Dziś, 13 bm. o g. 14.30 roczne walne zgromadzenie w sali p. Magdziarza, plac Piastowski 17. Zebranie komisji rewidacyjnej o g. 13.30.
- * Uwaga! Delegaci na walne zgromadzenie Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych. Dziś, 13 bm. o g. 10.30 w sali OKZZ przy ul. Toruńskiej 30, roczne walne zgromadzenie Zw. Zaw. Prac. Samorz. Teryt. i Instyt. Użytk. Publicznych RP — oddz. Bydgoszcz-Miasto oraz Oddz. Powiatowego Zw. Zaw. Samorz. Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa.

Z estrady

X Koncert Symfoniczny

Solistą ostatniego koncertu symfonicznego (11. 2. 49 r.) był doskonały wiolonczelista Albert Katz (Państwo Izrael), który z towarzyszeniem Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrykcją Stanisława Skrobaczewskiego wykonał C. Saint-Saens'a — Koncert wiolonczelowy a-moll op. 33. Święta, nieskazitelna technika, głęboka muzykalność, piękny, soczysty ton, oto za sadnicze cechy gry Alberta Katza. Koncert wiolonczelowy Saint-Saens'a, technicznie trudny, wymagający od wykonawcy dużej muzykalności, znalazł w soliście tej miary jakim jest Albert Katz bardzo wnikliwego interpretatora. Enthusjastycznie przyjmowany przez publiczność bydgoską — solista wykonał szereg bisów, (akompaniował T. Kurczewski.

dyrygent, a także utalentowany kompozytor — Stanisław Skrobaczewski. Poza wnikliwym akompaniamentem do koncertu wiolonczelowego Saint-Saens'a — prowadził Skrobaczewski Webera: Uwerturę do op. „Euryanthe” — i Brahmsa: Symfonię nr 4 e-moll, op. 98. Dokładna znajomość partytury pozwala Skrobaczewskiemu na wnikliwą interpretację danego dzieła.

Pomorska Orkiestra Symfoniczna jest wdzicznym zespołem dla każdego kapelmistrza. Jeżeli czasem brzmienie nie jest takie jak powinno, to wina szerepu sali Pom. Domu Sztuki. Wielka szkoda, że Skrobaczewski nie pokazał zapowiedzianej „Uwertury” i nie przedstawił publiczności bydgoskiej jako kompozytor.

Koncertem dyrygował młody, zdolny

Florian Dąbrowski

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Łaznia dla bezrobotnych

Szereg Czytelników naszych za li się i słusznie, że Łaznia Miejska na Szwedowie, jest łaźnią dla bezrobotnych. Chodzi tu mianowicie o godzinę jej urzędowania. Już o godzinie 17 łaźnia zamyka swoje podwoje i nie pomagają żadne prośby ni groźby. Godziny zostały przez kogoś z góry wyznaczone i choćbyś człowieku obiecywał pracownikom łaźni złote góry, nie ustąpią. A przecież ludzie pracują do godz. 16 i zanim skonsu mają obiad i przyjadą tramwajem dajmy na to z Bielawek, Łaznia Miejska wita ich zamkniętymi podwojami. Mimo woli nasuwa się pytanie — kto w niej się kąpie? Czyba bezrobotni i ci, którzy nie żyją z pracy rąk. Czy nie można kwestii godzin jakoś uregulować? Bydgoszczanie bardzo lubią kąpiel w Brdzie, ale zimą woleliby się wykąpać w gorącej wannie. (re).



gałązkę bzu za 300 zł. Dla teściowej kupowało się chryzantemy lub niezapominajki. Wygodnie i tanio. Dziś zmieniło się pod tym względem na gorsze.

Widocznie inteligentne kwiatki tak się zawstydzily „niskich” cen, że zaprotestowały u właścicieli kwiatarni przeciwko takiemu ich poniżaniu. I my protestujemy ze swej strony. Nie chcemy zachodzić i nudzić sprzedających pytaniami: ile kosztuje to, a ile tamto. Chyba, że obowiązek wywieszania cen przestał już obowiązywać. (re).

Najlepsze wyjście

Mieszkańcy ul. Lenartowicza na Szwedowie mają prawdziwy kłopot. Ulica ta nie posiada chodników i w okresie obecnej „nieby zimny” dosłownie tonie w błocie. Przejść i nie zamoczyć pończoch względnie spodni do kolan, to wyczyn akrobatyczny. Jeżeli do tego jeszcze trafi się moment przejeżdżania samochodu, który bez różnicy płci oblewa wszystkich zimnym i brudnym tuszem, powód do samobójstwa gotowy. Biedni przechodnie radzą sobie jak mogą i gęsiego maszerują po wierzchołku parkanu. Nie zawsze im się to udaje, ponieważ właściciele ogrodzeń w obawie o całość desek spychają nieszczęśliwych do błota i grożą przetrąceniem kości. Zdaniem „Reflektora” najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby zbudowanie sobie szczebel. Tanio, oryginalnie i wygodnie. Zastąpiłoby to jednocześnie poranną gimnastykę. (re).



Wstydliva kwiatki

Jeszcze do niedawna wszystkie kwiatki wystawione w oknach kwiatarni miały wyznaczone ceny. Toż to była wygoda! Średnie przechodniu na miłe spotkanie i przyglądający się wystawie — zachodził i bez żadnych pytań prosił o jeden goździk za 200 zł. Wracał po nocy około 8 godz. do domu i bojąc się wymówek żony, kupował jej

Sport

WIELKA REWIA BOKSERSKA

BYDGOSZCZ (a). Z okazji 25-lecia istnienia Klubu Sportowego ZSK „Brdia”, odbędzie się dnia 19 i 20 bm. w sali DOW przy ul. Dwernickiego w ramach jubileuszu wielki turniej bokserski o puchar, ufundowany przez przewodniczącego WRN, Adamowicza.

Udział w turnieju biorą dwie drużyny I Ligi Państwowej — „Gedania” — Gdańsk i „Zjednoczenie” — Bydgoszcz, oraz „Legia” — Chelmno i drużyna jubilatów. O poziomie imprezy mówią chociażby nazwiska uczestników — i tak: Soczewiński, Antkowiak, Zieliński, Chychła, Rajski i Białkowski z „Gedanii”; Sylwester, Dormowicz, Paliński i Cebulek z „Legii chelmyńskiej”; Kruza, Baranowski, Wikliński, Gnat i Chyża z „Zjednoczenia”. W drużynie jubilatów wystąpią m. in. Nowicki, Piotrowski, Flinik, Radtke i Woźniak.

Z CAŁEGO POMORZA POKROTCE

W NOWEJ WSI pod Grudziądem otwarto nową świetlicę gromadzką z udziałem przedstawicieli PRN, organizacji społecznych, partii itd.

W WYBORACH do Zarządu Pow. Zw. Samop. Chłopskiej we Włocławku wybrani zostali pp.: Kubski — przewodn., Kugażewski — sekretarz i Zaparuszewski — skarbnik.

Wełnę owczą po cenach najwyższych kupuje: „Wełnohurt” H. Kulczyk i Ska BYDGOSZCZ, Św. Trójcy 5a/7, tel. 31-03

Włos koński z ogonów i grzyw zakupimy każdą ilość
Oferty z zapodaniem gatunku i długości prosimy kierować do **Spółdzielni Pracy Sitarско - Włosiankarskiej w Biłgoraju (woj. lubelskie)** 5983

BUDOWA I REPERACJE
plecy kafflowych, łachowo i łanio, plece. — kucharki przenośne, wszelkie przybory do plecy kafflowych
Firma POZNAŃSKI BYDGOSZCZ Dworcowa 6f. (5708)

Wytwórnia Szarf
433 do wieńców
„MORA”
Łódź, 11-go Listopada 19 telefon 143-53

SKŁAD FUTER D. RACZKIER
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 32
Kupuje piżmowce, tchórze, kuny, wydry, lisy i t.p.
Placę najwyższe ceny

WEŁNĘ OWCZĄ kupuje — wymienia po najwyższych cenach
„RUNO”
Bydgoszcz, Stary Rynek 14
Dom B-ci MATECKICH
Telefon 24 61. 0633

PAŃSTWOWE NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE — ZARZĄD OKRĘGOWY W KOSZALINIE
poszukują od zaraz do Ekspozytury Biura Rachunkowości Rolnej W SZCZECINKU
kilku: KSIĘGOWYCH BILANSISTÓW I KSIĘGOWYCH ze znajomością księgowości rolnej.
Pismem podania wraz z dokładnym życiorysem kierować do WYDZIAŁU PERSONALNEGO — Zarządu Okręgowego P. Z. N. w Koszalinie, ul. Matejki 12/14. (0583)

D R U K I
wykonuje
DRUKARNIA POLSKA
Spółdzielnia Wydawnicza „ZRYW”
BYDGOSZCZ, Marsz. Pocha 18
WSZELKIEGO RODZAJU

RADIO
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI
Poniedziałek, dnia 14 lutego 1949 roku.
5.10 Sygnał czasu, pobudka młodzieżowa. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert poranny dla świata pracy. 6.00 Gminastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.20 Muzyka. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 D. c. muzyki. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 D. c. muzyki. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszelchnia radiowa. 10.00 Przerwa. 11.40 Audycja szkolna dla klas młodszych — „Sześćleci kompozytor — Mozart” — opr. Edmund Rezler — Bda., progr. ogóln. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Koncert solistów: Daniela Ostałca — kontralt, Tadeusz Wituski — fortepian. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przerwa. 15.10 Audycja z cyklu „Nasze porty” — Traktowanie wód — opracował Józef Balcerak — Gdańsk. 15.30 Zwiędzamy z malarzem świat — gawęda podróżnicza Mariana Walentynowicza dla dzieci. 15.45 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Archipelag ludzi odzyskanych — powieść Igora Neverly. 16.50 Społeczne formy organizacji obywatelskich przedsiębiorstw artystycznych. 17.00 Knocer muzyki polskiej: orkiestra PR pod dyr. Arnolda Rezlera z udziałem Ireny Jęsiakówny — sopran — Bdg., pr. ogóln. 17.50 Oświata w

Państwowy Teatr Powszechny
ŁÓDŹ, ul. 11 Listopada 21, telef. 150-36
W niedzielę, dnia 13 lutego b. r. o godz. 19.15 i dni następne
komedia MICHAŁA BAŁUCKIEGO
„Klub Kawalerów”
z udziałem Ireny Grywińskiej, Karola Adwentowicza i Adolfa Dymyzy
Reżyserował: Karol Adwentowicz. Dekoracje i kostiumy projektował Jerzy Zaruba.

Kasa czynna od godz. 10 do 14 i od 16 do rozpoczęcia przedstawienia. 9626

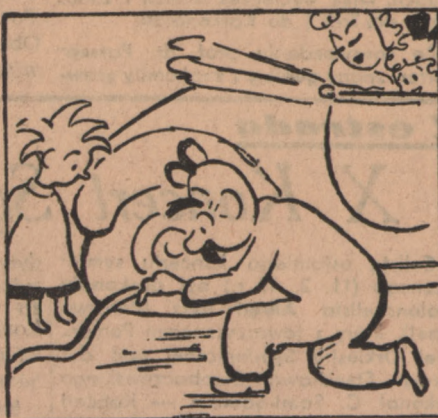
Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia”
Łódź, Piotrkowska 243
Dziś i codziennie o godz. 19.15
„Baron cygański”
Opera komiczna w 3 aktach (4 odsłonach)
J. Straussa 0624

Udział biorą:
W. Bojarska, I. Borowicka, J. Ciesielski, J. Kenda, A. Kaczorowski, K. Koszela, L. Kos, D. Lubowska, H. Łabuński, S. Radulska, W. Rychter, S. Szadkowska, M. Ślaski, A. Sawin, J. Pankratz, L. Wacławski, L. Wilczyńska, W. Zwoliński i inni
CHOR — BALET — ORKIESTRA
Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. W niedzielę i święta kasa teatru czynna od godz. 11-tej

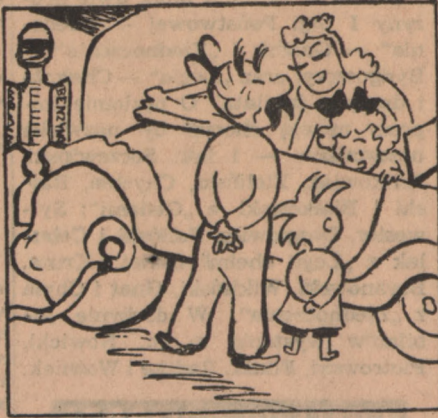
Teatr „OSA” Łódź,
Traugutta 1, (sala „Sireny”)
dnia 13 lutego 1949 r., 2 przedstawienia o godzinie 16 i 19.30 i dni następne
„Porwanie Sabinek”
z Józefem Węgrzynem 0625
Kasa czynna od 10-tej bez przerwy
ZNIŻKI WAŻNE Telefon 272-70

TEATR LALEK „ARLEKIN”
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 150 — telefon 258-99
Wystawia wielkie widowisko lalkowe pod tytułem
Dwa Michały i świat cały
FRANTA
W każdą niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 15 i 17
Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy.
U W A G A : w poniedziałki teatr nieczynny 0627

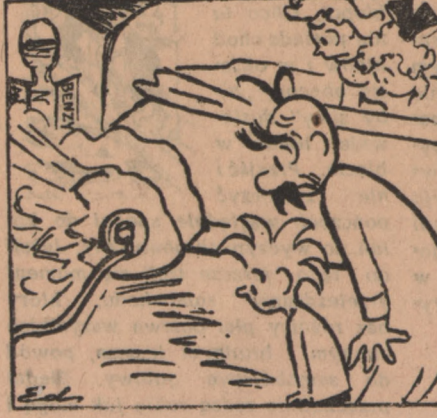
FURDYGA I SYN



Bez pieniędzy trzeba synku
Napompować tę oponę
Może serce pani zmięknie?
Chętnie wziąbym ją za żonę!



Od kwadransa już automat
Jedno kółko wciąż pompował,
A Furdyga bez ustanku
Z śliczną damą swą flirtował.



— Niedolego — rzekła pani.
— Miałam dać ci serce w darze.
Teraz konieco! Marnyś majster!
Flirt nie idzie z pracą w parze.

Wytwórnia Trykotaży

STANISŁAW WAWRZYŃIAK
ŁÓDŹ, ul. Bandurskiego 9-11
Telefon 170-73 0562

Adolf Richter
Spadkobiercy 0936

Łódź, ul. Daszyńskiego 20. Telef. 203-80
Artykuły techniczne i kanalizacyjne
oraz armaturę i narzędzia

Ogłoszenia

do
ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO
przyjmuje się w naszej Agenturze
W LUTOMIERSKU
ul. Rynek 5 — Kaczorowska

SPRZEDAŻ

Młyńskie
maszyny i wszelkie artykuły młyńskie — techniczne poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, tel. 888-87, Poznańska 38. (0454)

Opel-Blitz
3½ tonowy, długie podwozie, dobry stan okazjnie sprzedam. Bydgoszcz, Gen. Stalina 29. 0622

Domek
nowy z ogrodem sprzedam. — Toruń, Św. Józefa, działka 17. 0629

WOLNE POSADY

Poszukuje
wykwalifikowanego czeladnika tapicersko-dekoracyjnego od zaraz. Zgłoszenia Gdynia, Zakład tapicerski, ul. Między 45. (0630)

PRACY POSZUKUJĄ

Sanitariusz — weterynarii, kursem, praktyka, — prawem jazdy poszukuje posady. Oferty IKP Bydgoszcz pod „5992”. (5992)

Zelaznik

poszukuje posady zaraz, przyłmie także kierownictwo. Oferty podaniem warunków kierować IKP Bydgoszcz „Kawaler”. (5993)

POKOJU POSZUKUJĄ

POKOJU

umeblowanego poszukuje się dla obcokrajowca (Włocha) — ewent. z całodziennym, dobrym utrzymaniem na okres 3 — 4 tygodni. Oferty składać w godzinach 8 — 16 w sekretariacie Zakł. Graf. PZWS — Bydgoszcz. 0634

ZAMIANY

2 pokoje

Kuchnia, blisko dworca zamienię na 4 pokoje, kuchnię. Oferty pod „Ces” do IKP Bydgoszcz. 0628

RÓŻNE

Zegarki

zegary — budziki naprawiają pod gwarancją szybko i tanio. Dakowski — Szczepański, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 42. (5945)

Roboty hydrotechniczne

pompowanie wody czystej, — brudnej; z zbiorników, stawów itp. wykonuje Fa Jaszewski, — Bydgoszcz, Farna 4. Telefon 3101 0632

Ogłaszajcie się

W
ILUSTROWANYM KURIERZE POLSKIM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY: ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: Za nie doreczone pisma spowodowane siłą wyższą nie ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29. odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI.
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”.
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”.
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 35 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 20 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Truisty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 70 — 220 zł, za tekstem od 30 — 100 zł, nekrologi od 25 — 165 zł za 1 mm. W niedzielę i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.